

LA SEMAINE
POLONAISE

23, rue Taitbout
PARIS (IX^e)

Tygodnik Polski

PRIX
CENA 40 fr.



Nr. 16 (81) ★ 19 AVRIL 1959
KWIECIEŃ 1959



Z CHROMIKIEM
i KRZYSZKOWIAKIEM
Wśród Polaków
we Francji

FOTOREPORTAZ STR. 10-11

FP 2373

FILM
TY
GOD
NIA



W zjeździe bojowników o polską szkołę w latach 1902-1905 wziął udział między innymi profesor Marian Falski, oraz profesor Z. Pietruszyński.



W h. obecnego siedziby stołecznej Rady Narodowej, wmurowano tablicę pamiątkową, ponieważ w tym gmachu pracował niegdyś Juliusz Słowacki w komisji rządowej przychodów i skarbów.



Oskara otrzymali w tym roku Susan Hayward za rolę w filmie „Je veux vivre” oraz David Niven za rolę w filmie „Tables séparées”.



Robotnicy pracujący przy fundamentach wielkiego budynku, który stanie niedaleko Gare Waterloo w Londynie, odnaleźli niewypały 1.000-kilowej bomby, pochodzącej sprzed piętnastu lat.



Brigitte Bardot, Jacques Charrier i Christian Jaque nakręcili w Londynie kilka scen do filmu „Babeŕte s'en va-t-en-guerre”.



Laboratorium w Szczecinie i Gdyni bada szczury ze statków przybyłych z Afryki, Ameryki Południowej i Indonezji, czy nie przywlokły one zarazków dżumy.



Reżyser Andrzej Munk powrócił z Argentyny, gdzie jego film „Eroica” odniósł duży sukces.



Na Côte d'Azur mistral i burze wyrządziły znaczne straty. Między innymi 25-metrowa palma została złamana i zawaliła szosę. Na szczęście ofiar w ludziach nie było.



Rene Lagery, konduktor paryskich autobusów, jest bardzo modnym obecnie autorem piosenek. Jego piosenki wykonuje Yves Montand.



Występy Philippe Clay cieszyły się powodzeniem w Polsce.



Najmłodszym pogromcą lwów jest 16-letnia Freda Lambert, która na Foire du Trône wystąpiła z numerem — „taniec wśród dzikich zwierząt”.



10 kwietnia panna Michiko Shoda poślubiła następcę tro-miodowy miesiąc rozpocznie się dopiero 1-go maja...

Najlepsze zdjęcie tygodnia



premiowane nagrodą 1.000 fr.

Nadesłał w ubiegłym tygodniu pan Marian Hellwich

PRZYPOMINAMY
KONKURS TRWA

Nadsyłajcie zdjęcia amatorskie.

Tygodnik Polski

« LA SEMAINE POLONAISE »
Nr. 16(81) — 19. IV. 1959
23, rue Taitbout, Paris IX*
Tel.: TAI 76-14. TAI 76-31
C.C.P. 92 20 - 76 Paris

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 400 fr.
półrocznie: 700 fr.
rocznie: 1.300 fr.

Przedstawiciel w Belgii
Ol. KUC,
Saint-Nicolas-les-Liege
76, rue Hortoz.
C. C. P. 66.69.45 Liège

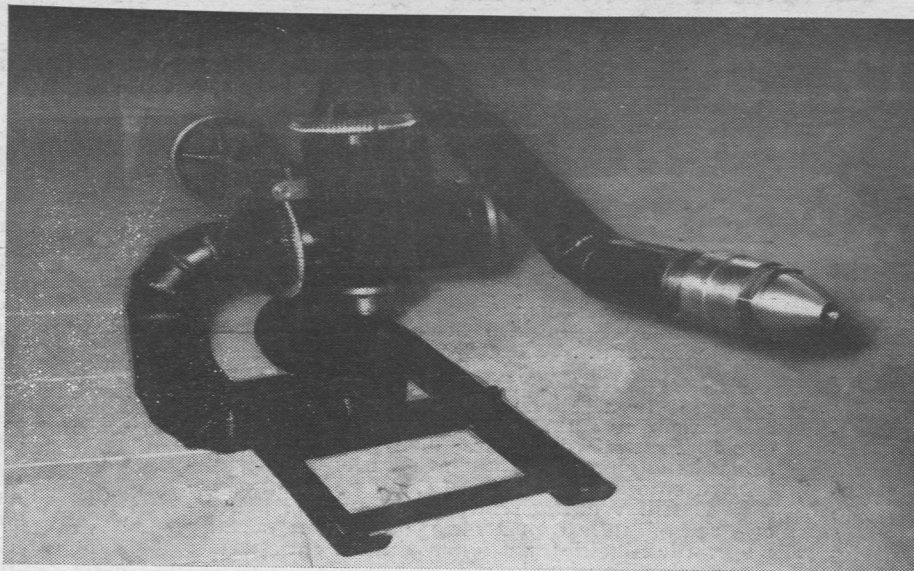
Cena prenumeraty:
kwartalnie: 55 fr. belg.
półrocznie: 100 fr. belg.
rocznie: 180 fr. belg.

dziś w numerze

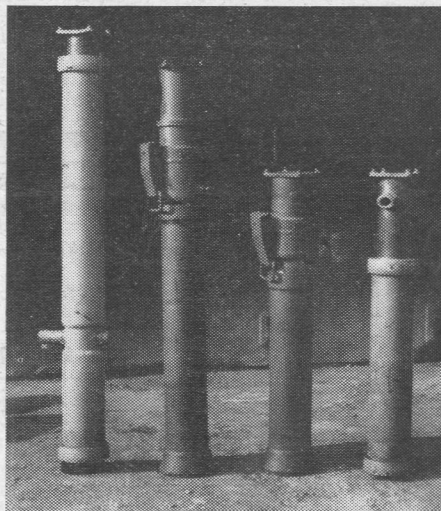
	Strona
Mała gazeta wielkiego świata	4
Pod Raszymem (19. IV. 1809 — 19. IV. 1959) ...	5
Konduktorka numer 674	5
List z Kraju	7
Wrocław bardzo polski	8
„Mazepa” i „Parady” w Teatrze Narodów	9
Bieg na przełaj 10-11	
„Ulica Bliska” ..	12
Michalinka	13
Współpraca kulturalna francusko-polska	14
W Montluçon i okolicy... ..	15
Polacy w kolarstwie francuskim	16
Mały Tygodnik ..	17
Nie o piernikach ale o młodzieży toruńskiej	19
Miłość cesarza ..	20

nasza okładka

Chromik i Krzyszkowiak, znakomici polscy szybkobiegacze odwiedzili Polaków we Francji. Oto fragment ich spotkania z rodakami. Patrz fotoreportaż Władysława Stawnego str. 10-11.



1. Górnicza „armatka” tak zwany hydro-monitor. Pod strumieniem wody o wysokim ciśnieniu węglowa ściana ustępuje równie skutecznie jak pod świdrem. Zastosowanie hydromonitorów przy urabianiu węgla pozwala kilkakrotnie przyspieszyć pracę i znacznie obniża koszty eksploatacyjne kopalni. „Wodna armatka” ma jeszcze jedną niewątpliwą zaletę: wymaga znacznie mniejszego wysiłku mięśni człowieka.

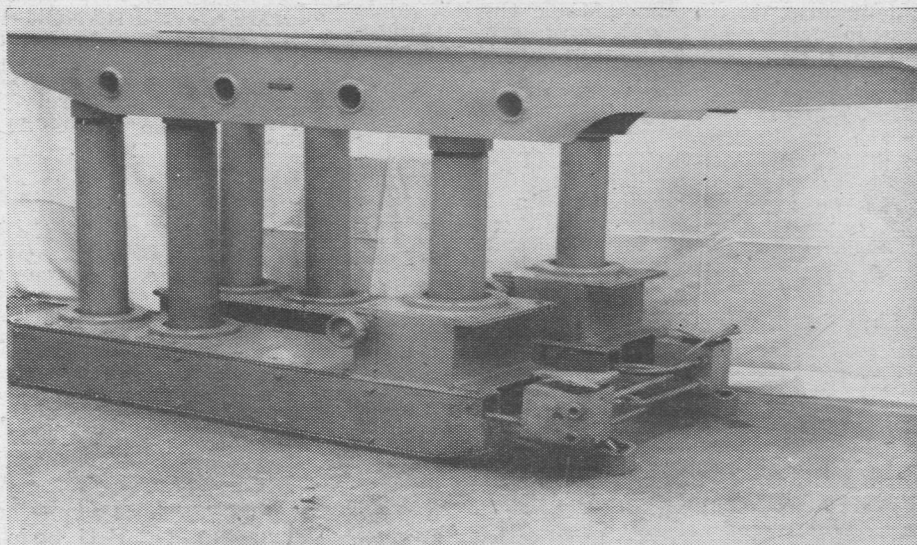


2. Drewniane stemple do podpierania stropów wyrobisk węglowych można będzie już wkrótce złożyć w muzeum. Ich miejsce zajmują coraz częściej rozsuwane stojaki stalowe, stojaki pneumatyczne i hydrauliczne. Pełny asortyment tych ostatnich widzimy właśnie na zdjęciu. Regulując odpowiednio ciśnienie wody przepływającej wewnątrz stalowych rur, możemy dowolnie regulować siłę podparcia stropu i wysokości stojaków, co było zupełnie niemożliwe przy stemplach drewnianych. Poza tym — okres eksploatacji stojaków hydraulicznych jest 20 razy dłuższy niż drewnianych belek. Pierwsze próby z tymi stojakami wskazują, że ich konstrukcja znacznie przewyższa swoimi zaletami podobnego typu stojaki skonstruowane w Anglii.

3. A oto ostatni krzyk „górnictwej techniki”. Tą hydrauliczną kolumnadą nie może się jeszcze na razie pochwalić żadna kopalnia. Jest to dopiero model tak zwanej obudowy przesuwanej. Zastosowanie takiego zespołu stojaków pozwoli na podparcie „za jednym zamachem” kilku metrów stropu, a możliwość przesunięcia konstrukcji wraz z postępującym wydobyciem zaoszczędzi pracującym na przodku górnikom wiele czasu straconego do-

„OSWOJONA” WODA

WODA, groźny przeciwnik górnika, staje się teraz jego przyjacielem i pomocnikiem w ciężkiej, niebezpiecznej pracy pod ziemią. W Głównym Instytucie Górnictwa w Katowicach prowadzone są intensywne doświadczenia nad zastosowaniem wody do urabiania i transportowania węgla. A oto kilka przykładów, gdzie „oswajanie” wody zakończyło się pełnym sukcesem śląskich naukowców.



tychczas na obudowę miejsc po wybranym węglu.

4. Najmłodsze dziecko śląskich naukowców — hydrotransport. Widocznymi na zdjęciu stalowymi rurami płynie... węgiel. Pod wysokim ciśnieniem wody (około 40-60 atmosfer) „kostka”, „orzec” i temu podobna, wędrują dziesiątkami kilometrów nawet z głębokich pokładów, leżących 300 metrów pod powierzchnią ziemi.

Zdjęcie pochodzi z kopalni „Dębieńsko”, gdzie po raz pierwszy na świecie wypróbowano pod ziemią całkowicie zmechanizowane urządzenie do transportowania węgla przy pomocy wody pod wysokim ciśnieniem. Hydromechanizacja zmniejsza do minimum możliwość eksplozji pyłu, lub gazu oraz wybuchu pożaru w kopalni. Stosowane dotychczas taśmociągi były bardziej niebezpieczne w eksploatacji i ponadto znacznie droższe.

Z. KAZMIERCZUK



OD 25 DO 35% OSZCZĘDNOŚCI!

Coraz więcej czytelników prenumeruje

«TYGODNIK POLSKI»

PRENUMERATA JEST TAŃSZA

i daje co najmniej 25 procent oszczędności.

Dla przykładu podajemy oszczędności, które można osiągnąć dzięki prenumeracie.

Cena przy kupnie pojedynczych numerów	Cena prenumeraty	Oszczędności
520 fr.	3-miesięczna	400 fr.
1.040 fr.	6-miesięczna	700 fr.
2.080 fr.	1-roczną	1.300 fr.
		120 fr.
		340 fr.
		780 fr.

Nasi czytelnicy i przyjaciele, którzy zechcą zaprenumerować „Tygodnik” znajdują w tym numerze pocztówkę (Carte-Réponse), na której należy wpisać swoje nazwisko i adres i wrzucić do skrzynki pocztowej nie nalepiając znaczka.

GAZETA WIELKIEGO ŚWIATA... MAŁA GAZETA WIELKIEGO ŚWIATA MAŁA

PARYŻ

IMIENIEM FRYDERYKA JOLIOT-CURIE został nazwany otwarty w Orsay pod Paryżem ośrodek badawczo-medyczny dla leczenia promieniami radioaktywnymi. Otwarcie zainaugurowało „tydzień raka”, poświęcony walce ze straszliwą chorobą, która zabija we Francji 100.000 osób rocznie.

SAMOLOT TEHERAN—PARYŻ nie zatrzymał się jak zwykle we Frankfurcie: czteroletni pasażer z Iranu, cierpiący na „błękitną chorobę”, miał być jak najszybciej dostawiony do szpitala i operowany przez najlepszego w Europie specjalistę.

Inny samolot przywiózł tegoż dnia sześciolateńską mieszkankę Południowej Afryki, chorą na leukemię, do ośrodka „Marie Curie”, gdzie ostatnio „cudownie” wyleczono sześciu jugosłowiańskich uczonych, porażonych promieniami radio-aktywnymi.

LONDYN

STRASZLIWA BURZA POLITYCZNA wywołała w Anglii niespodziewana decyzja marszałka Montgomery'ego wyjazdu do Moskwy w celu „ocieplenia” atmosfery politycznej. „Monty, zostań w domu”, „Monty, nie mieszaj się do spraw politycznych”, nawołują wielkie gazety londyńskie. Przyczyna tego poruszenia: niepokój, aby w Ameryce nie brano za złe Anglii, że rozwija za wiele inicjatywy, aby porozumieć się z ZSRR...

AKCJE TUNELU POD LA MANCHE, który połączy Anglię z Francją, podniosły się pięciokrotnie w ciągu dwu lat. Ostatni etap przygotowawczych prac budowy tunelu rozpoczął się w okolicach Douvre.

WASZYNGTON

„ASTRONAUTAMI MERKUREGO” nazwano w Ameryce pierwszych sześciu kandydatów do lądowania na niezamieszkałych dotąd planetach, wybranych spośród setki ochotników. Cel pierwszej podróży międzyplanetarnej: Merkury.

„MÓJ WUJASZEK” francuski film reżysera Jacques Tati otrzymał w Hollywood „Oskara”, to jest pierwszą nagrodę za zagraniczny film 1958 r.

BERLIN ZACHODNI? — „Nie wiem”: na 470 Amerykan, zapytanych przez redaktora „New York Times”, 39 procent nie wiedziało, jaki jest reżym Zachodniego Berlina, i że znajduje się on w strefie Wschodnich Niemiec... Ci, którzy wiedzieli, oświadczyli, się za rozwiązaniem sprawy drogą rokowań.

ZSRR I ZACHÓD powinny poczynić obustronne ustępstwa, aby zapewnić stały pokój w Niemczech i w Europie, oświadczył amerykański senator Mansfield, według którego plany częściowej demilitaryzacji — Rapackiego, Edena, Gaitskella — powinny być poważnie wzięte pod uwagę.

WIELBŁĄD „DUCHESS”, który p. Eleonora Roosevelt, wdowa po prezydencie, przywiozła z Izraela dla swej wnuczki Niny, nie będzie mógł wyładować w Stanach Zjednoczonych, na skutek decyzji Ministerstwa Rolnictwa, które nawet dla rodziny b. prezydenta nie dopuszcza wyjątków z obowiązujących przepisów weterynaryjnych.

7.000 BEZROBOTNYCH Z DETROIT, miasta fabryk Forda, przybyło specjalnym pociągiem do Waszyngtonu, aby zaprotestować przeciwko „obojętności” rządu w stosunku do nich. Demonstrację zorganizowały amerykańskie syndykaty zjednoczone.

NIE CHCEMY „CZARNEJ” KRWI DLA BIAŁYCH — zawyrokował znany z rasizmu gubernator stanu Arkansas, Faubus, który zabronił, aby krew Murzyna była użyta dla transfuzji dla białych. Odtąd krew będzie „segregowana”. To herezja — twierdzą lekarze, gdyż krew nie zmienia się w zależności od rasy.

HAWANA

ABSOLUTNA ELIMINACJA wszelkich przesądów rasowych to pierwszy cel rządu rewolucyjnego Kuby — oświadczył Fidel Castro. Na Kubie nie ma dziś miejsca dla tych spraw, tak rozpowszechnionych w innych państwach. Należy uświadomić nasz naród, aby rozumiał, że nienawiść rasowa obca jest rewolucyjnemu krajowi.

BONN

BEZ BRONI ATOMOWEJ armia Zachodnich Niemiec nie może odegrać swej roli, oświadczył minister obrony rządu bońskiego, Strauss, który zażądał ponadto stworzenia przemysłu zbrojeniowego.

NIEWIELKIE JEDNOSTKI zachodnio-niemieckiej armii będą stacjonowane we Francji w wyniku układu podpisanego między rządami Francji i Bonn — donosi dziennik „Frankfurter Allgemeine”. Siły niemieckie mają być stacjonowane również w Belgii, Holandii i Danii. Według francuskiej agencji „France-Presse” układ przewiduje jedynie składy broni niemieckiej na terytorium Francji, bez personelu niemieckiego.

MENDES-FRANCE I OLLENHAUER, prezes socjal-demokratycznej partii Niemiec, po dwugodzinnej rozmowie we Frankfurcie, ugodnili swe zdania co do stworzenia w Środkowej Europie strefy ograniczonych zbrojeń i rozwiązania tą drogą sprawy niemieckiej.

BERLIN

PREMIER NIEMIECKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ, Grotewohl, w liście do kanclerza Adenauera proponuje rozpoczęcie rokowań, aby ustalić wspólny program w sprawie niemieckiej przed konferencją ministrów Spraw Zagranicznych, zwołaną na 11 maja w Genewie.

KANCELERZ ADENAUER nie odpowie na propozycję Grotewohla, oświadczył rzecznik rządu Bonn, gdyż rząd nasz nie uznaje NRD.

MOSKWA

GÓRY URALU będą odtąd częścią Europy, zaś Kaukaz należeć będzie do Azji — oto decyzja Towarzystwa Geograficznego ZSRR, ogłoszona w Moskwie. W rezultacie Mont-Blanc (4.807 metrów), będzie odtąd najwyższym szczytem europejskim, gdyż kaukaski Elbruz (5.633 m) nie będzie więcej jego rywalem.

NAJBOGATSZE ZŁOŻA ZŁOTA na świecie zostały odkryte w zagłębieniu Krivoi-Rog na południu Ukrainy, na głębokości 1.200 m. Donosi o tym Radio-Moskwa, które dodaje, że geolodzy radzieccy liczą na wydobycie wielkich ilości złota.

„NOWE CZASY”, polityczny tygodnik radziecki, wyraża się przychylnie o planie zachodnio-niemieckich socjal-demokratów dla rozwiązania sprawy niemieckiej. Wartość planu polega głównie na tym, że przewiduje on

zjednoczenie Niemiec w wyniku wysiłków samych Niemców po obu stronach linii demarkacyjnej, — piszą „Nowe Czasy”.

MAGNES NA RYBY to wynalazek uczonych litewskich, który ucieszy rybaków. Pograżony w wodzie naładowany prądem 2 kwł kabel starwarza pole elektryczne zdolne przyciągać największe ryby.

TOKIO

WIELKA NOC POŚLUBNA W JAPONII: 120.000 młodych par wzięło ślub w dniu małżeństwa następcy tronu Akihito z Michiko, córką bogatego właściciela młynów.

TO PIERWSZE W HISTORII małżeństwo syna cesarskiego Japonii z dziewczyną ze stanu nieszlacheckiego jest wielką sensacją. Aby móc je urzeczywistnić, Akihito, zwany „synem słońca”, musiał przezwyciężyć opór 860 arystokratycznych rodzin i całego parlamentu japońskiego.

ZGODNIE Z TRADYCJĄ i starym rytuałem Akihito i Michiko pobrali się w zamkniętym pałacu cesarskim wśród kwitnących drzew wiśniowych, ptaków i motyli. Panna młoda ubrana była w dwanaście kimon ogólniej wagi 20 kilo, przechowywanych od dziecięciu wieków w rodzinie cesarskiej.

PEKIN

W GÓRZYSTYCH CZĘŚCIACH TYBETU walki między wojskami chińskimi a powstańcami trwają ciągle jak donosi pekińskie radio. Nowy władca Tybetu, Panzen-Lama, przybył do Pekinu, aby wziąć udział w Kongresie Ludowym (parlament) i wyraził nadzieję, że będzie mógł owocnie pracować z narodem tybetańskim.

KOPENHAGA

BERLIN, TYBET, „WSPÓLNY RYNEK” i inne sprawy międzynarodowe są tematem dyskusji na sesji Biura socjalistycznej Międzynarodówki w Kopenhadze przy udziale Guy Mollet, Ollenhauera, Bevana. Cel konferencji: uzgodnić politykę partii socjalistycznych różnych krajów.

BRUKSELA

STOSUNKI MIĘDZY WSCHODEM A ZACHODEM były przedmiotem rozmów przeprowadzonych w Brukseli między grupą polityków z Francji, Anglii, Włoch, Belgii i państw skandynawskich, a działaczami politycznymi z ZSRR, Polski, Czechosłowacji i Jugosławii. Spotkanie było zorganizowane przez socjalistycznego senatora Belgii Rolin'a i szwedzkiego senatora Brantinga.

Czy zmiana w polityce Niemiec?

PODZAS gdy kanclerz Niemiec Zachodnich, dr. Adenauer, w towarzystwie córki instalował się w komfortowej willi nad włoskim jeziorem Como na miesięczny odpoczynek, nazwisko jego zappełniło szpalty gazet, wywołując prawdziwą burzę w stolicach świata. Przed wyjazdem na urlop, p. Adenauer niespodziewanie zdecydował postawić swą kandydaturę na prezydenta Niemieckiej Republiki Federalnej na miejsce ustępującego we wrześniu prezydenta Heussa. Zdawałoby się, że w decyzji tej nie ma nic niezwykłego i że prezydentura Republiki ma być normalną promocją 83-letniego kanclerza Niemiec. Czym więc wytłumaczyć sobie poruszenie wywołane tą decyzją?

Przechodząc na raczej honorowe stanowisko prezydenta Republiki, Adenauer powinien w zasadzie porzucić czynną działalność polityczną, i fakt, że decyzja jego wywołała tak żywe reakcje i na Zachodzie i na Wschodzie, wskazuje na to, jak wielkie znaczenie przypisywane jest tej działalności i wpływom, jakie polityka Adenauera wywiera na życie międzynarodowe.

A więc, w Waszyngtonie pierwszą

reakcją był głęboki niepokój kół rządowych, gdzie otwarcie żalują straty głównego mistrza „mocnej polityki” w stosunku do Związku Radzieckiego, szczególnie bolesnej w okresie przygotowań do konferencji Wschód-Zachód. W Warszawie, gdzie kanclerz Adenauer stał się symbolem polityki militaryzacji Niemiec i odwetu, wyraża się natomiast zadowolenie z możliwej zmiany kierownictwa w NRF. W Moskwie przeważa opinia, że to właśnie z powodu swej polityki Adenauer został zmuszony do wycofania się częściowego z życia politycznego, gdyż opinia niemiecka pragnie uregulowania stosunków i wzmocnienia więzów gospodarczych między Wschodem a Zachodem. Zresztą wydarzenia, które miały miejsce w Bonn przed decyzją Adenauera, potwierdzają, że jego własna partia chrześcijańsko-demokratyczna wywarła na niego nacisk, pragnąc ratować możliwość zjednoczenia Niemiec, mocno skompromitowaną przez nieustępliwą politykę kanclerza Adenauera.

Ale najwyższe bodaj reakcje obserwowane są w Londynie, gdzie jak wiadomo, ostro i otwarcie krytykują politykę Adenauera, stano-

wiącą — według słów konserwatywnego „Daily Express” — „prawdziwą barierę na drodze ku pokojowi”. Krytyki te wzmożyły się jeszcze bardziej po ostatniej deklaracji kanclerza, który w odpowiedzi na reakcje stolic Wschodu i Zachodu, uważał za stosowne oświadczyć, że w polityce rządu bońskiego nie się nie zmieni i że decyzja jego ma właśnie na celu czuwanie nad tym, aby polityka ta została utrzymana.

„Dr. Adenauer pragnie zachować pełną kontrolę nad polityką Niemiec — pisze londyński liberalny dziennik „News Chronicle”. — Jeśli dla utrzymania władzy osobiste jest on gotów zgwałcić Konstytucję (która nie udziela tej władzy Prezydentowi Republiki), to da on tym samym zgubny przykład krajowi który zawsze liczył się więcej z siłą niż z prawem, co może wywołać wieloletnie niebezpieczne następstwa”.

Jednakże w Londynie jak i innych stolicach mniemają ogólnie, że gest Adenauera uczyniony został pod naciskiem opinii publicznej w Niemczech i poza Niemcami, i że wobec tego, jakiegokolwiek by były jego zamiary i nadzieje, nie będzie on mógł pozostać całkowicie przy swej dawnej polityce.

KONDUKTORKA Nr 674



Odjazd! Miejsce więcej nie ma.

Imię i nazwisko — Zofia CHOCHLEWICZ.

Zamieszkała — Warszawa, ul. Sienkiewicza 4.

Stan cywilny — mężatka, Zawód — konduktorka autobusowa nr 674.

Skoro już wiemy, kto nas przewiezie autobusem nr 125 przez całe śródmieście, wsiadamy i zobaczymy, co będzie się działo na trasie.

Komunikacja miejska, mimo znacznej poprawy w ciągu ostatnich kilku lat, jest jeszcze w dalszym ciągu pięta achillesową Warszawy. Milion sto tysięcy mieszkańców stolicy ma do dyspozycji 60 linii autobusowych, 36 linii tramwajowych i 10 linii trolejbusowych, obsługiwanych przez 2670 konduktorów i 1635 kierowców.

W ciągu roku każdy warszawiak jedzie autobusem przeciętnie 220 razy, a tramwajem i trolejbusem — 690 razy. Suma rocznie przewiezionych pasażerów miejskimi środkami lokomocji wynosi ponad 940 milionów osób.

Dla poprawienia sytuacji komunikacyjnej potrzeba w Warszawie stu autobusów oraz 240 wozów tramwajowych i 30 trolejbusowych.

W takich warunkach praca konduktorów (jedna trzecia to kobiety) nie należy do łatwych, tym bardziej, że warszawiacy, to naród niesforny i wiecznie się spieszący.

— Miejsce nie ma, wóz rusza! — woła konduktorka do chcących wejść do wypełnionego już autobusu ludzi.

— Dalej tam, posunąć się! Jeszcze kilka osób wejdzie! Weź pan tę nogę! Ojej, spadam! Panie, dokąd, na głowę chce pan wejść? Autobus nie z gumy! — takie okrzyki rozlegają się na każdym przystanku w godzinach największego ruchu — rano i po południu.

Konduktorka wciśnięta w swój kąt z trudem pobiera opłatę za bilety.

— Kto jeszcze nie płacił? Proszę za bilety! — woła bez przerwy.

Z różnych części wozu wędrują podawane systemem „taśmowym” pieniądze, abonamenty i karty przejazdowe do przystanku.

Godziny szczytowe na szczęście nie trwają wiecznie. Ruch słabnie. Można pracować spokojnie, można zdobyć się na uśmiech do pasażera i pobłażliwość dla „sportowca”:

— Proszę pani, można jeden przystanek? — mała figurka, łobuzerskie spojrzenie spod spadających na czoło włosów.

Na odpowiedź twierdzącą mały warszawiak wskakuje zwinnie na stopień i nie wchodząc głębiej do wozu przejeżdża w ten sposób wyproszony przystanek, po czym zrobiwszy „perskie oko” do konduktorki, co oznaczało podziękowanie, znika równie błyskawicznie, jak się pojawił.

I tak przez 200 godzin pracy w miesiącu, w dniu powszednie i święta, w



W godzinach największego nasilenia ruchu taki panuje tłok. W gwarze warszawskiej jazda taka nazywa się na winogrono.

mózg i największe upały, o świcie i późną nocą konduktorka jest na stanowisku, zawsze uprzejma i uśmiechnięta. A gdy wraca do siebie...

Dom przy ul. Siekiewicza 4 (serce śródmieścia), to pięciopiętrowa przedwojenna kamienica. Na ostatnim piętrze od frontu jeden duży pokój zajmują państwo Chochlewiczowie.

Odwiedziny odbyły się w niedzielę. W dni powszednie od wczesnego popołudnia pani Chochlewiczowa już pracuje, a rano zawsze jest coś do zrobienia w gospodarstwie. Z pracy wraca późno, często

tym nie sędzę, aby był cięższy niż na przykład ekspedientki. Mamy jeszcze tę wygodę, że odwożą nas po pracy do domu, czego w innych zawodach się nie spotyka.

— A o czym państwo marzą?

Roześmieli się.

— Oczywiście, jak wszyscy warszawiaczy — o własnym mieszkaniu. Na razie to jednak trudna sprawa.

Tekst i zdjęcia:

DANUTA ŁOMACZEWSKA

19. IV. 1809 — 19. IV. 1959

POD RASZYNEM

PAMIĘCI
TU POLEGŁEGO
CYPRIANA GODEBSKIEGO
PUŁKOWNIKA
WOJSK POLSKICH

głosi napis na kapliczce przydrożnej, wzniesionej w miejscu na którym zmarł śmiertelnie ranny poeta Legionów Dąbrowskiego i pułkownik wojsk polskich Księżstwa Warszawskiego, utworzonego za sprawą Napoleona. Było to 150 lat temu.

— Arcyksiążę Ferdynand d'Este na czele 30.000 ludzi maszeruje na Warszawę! — ostrzegali Radę Stanu rezydent Francji w Warszawie M. Serra. — Napoleon radzi wprowadzić stan oblężenia i powołać pod broń całą zdolną do noszenia broni ludność! Jak najprędzej należy ogłosić zażegnanie do Gwardii.

Książę Józef Poniatowski, naczelny wódz armii Księżstwa Warszawskiego, pogadził baczki i musnął w zamyśleniu małego wąsa.

— Pelletier! — zwrócił się do towarzyszącego mu stale oficera — co radzisz?

Młody oficer napoleoński począł szybko wykladać swój pogląd.

— Mnie się widzi — rzekł książę Józef — że trzeba Austriakom wydać bitwę na przedpolu Warszawy. Pociągniemy pod Raszyn.

Dwanaście tysięcy regularnego wojska zajęło pozycje obronne niedaleko starego kościółka w Raszynie i wsi Falenty. Batalion pułkownika Godebskiego, którego pieśni legionowe śpiewane były przez całe wojsko, zajął kluczową pozycję na bagnistej grobli, ryglującą nieprzyjacielowi dostęp do Falent i Raszyna. Za groblą rozłożyły się wojska austriackie: pułki huzarów palatynskich w wysokich czapkach, piechota ze skrzyżowanymi na pierśsiach białymi pasami ładownic, pułki siedmiogrodzko-włoskie, artyleria z odpródkowanymi działami, kanonierzy — każdy z zapalonym lontem w ręku — razem 25.000 żołnierza.

Przed kościółkiem sypano umocnienia, za którymi stanęło w szyku polskie wojsko: bogate, wysokie czapki ułańskie z wielkimi białymi orłami, krótkie kurtki mundurów z białymi plastronami na pierśsiach, białe spodnie, obcisłe kamizelki i ciżmy. W głębi majaczyły w porannej mgłę namioty i dogasające ogniska białoków. Za plebanią, nad stawem stał tabor armat i wozów. Przy drodze rozstawiono

nieruchome pikiety ułańskie: jeźdźców z lancą zatknietą w tuleju i z chorągiewką w futerale.

— Czuj duch! — podawano szeptem z ust do ust.

Był dzień 19 kwietnia. Słońce przebiło się przez tuman mgły budząc na stawach uśpione dzikie kaczki. Zakwiliły ptaki w pobliskiej olszynie.

— Naprzód, przez groblę! — padł rozkaz. Półbataliony ruszyły spod kościółka w Raszynie ku Falentom. „Kanonierowie puścili konie, jęknęła wstrząśnięta ziemia. Pnie i konary obrastające groblę zdrząły... Pechota weszła w ulicę wioski... Pod karozmą, zwaną Wygoda, stanęła konnica”.

Poczęto umacniać Falenty i groblę. Kopano rowy, sypano przykopy, stawiano palisady. W ewakuowanych z ludności ohatupach lokowali się fizylierzy.

Naraz ciszę kwietniowego dnia rozdarł huk działa. Zanim przebrzmiał, rozległ się drugi i trzeci, a za nimi nieustająca już kanonada, przerywana suchymi trzaskami palby karabinowej. Pociśki były w groblę wyrzucając po obu jej stronach błoto, podcinając drzewa i wałąc je wraz z korzeniami w wodę. Rozległy się jęki rannych i kwiczenie skałeczonych koni.

Nieprzyjacielskiej kanonadzie odpowiadało dziewięć dział polskich oraz dwa granatniki z batalionu Godebskiego. Stojąc po kolana w bagnie woltizerowie ładowali karabiny, mierzylili, strzelali, i znowu ładowali. Przy każdym grubszym drzewku stał żołnierz. Wśród pączkujących dopiero gąsiek migły żółte kołbami. Żółtozielone szlify i zielone piórka na czapkach woltizerów. Do wylotu grobli zbliżała się nieprzyjacielska piechota.

— A bijże! Nie dajta się! — rozległy się okrzyki.

Rozpętała się walka wręcz. „Żołnierze rzucili się naprzód, kłuli z chlopską furią bez sztuki wojennej, bili kołbami”. Ale wobec olbrzymiej przewagi wroga zaczęto ustępować.

Wówczas, od strony Raszyna, przygłospował oddział konny. Na czele jechał książę Józef, za nim nieodstępny Pelletier i adiutanci. Książę Józef, nie wyjmując z ust krótkiej fajeczki brule-gueule, zsiadł z konia i wzięwszy z rąk najbliższego woltizera karabin, ruszył do kontrataku.

— Za mną, bracia! — zawołał.

Żołnierzom przybyło ducha. Wydarłszy się z grząskiego błota, poczęli spychać napierających Austriaków i wdopywać ich ciała w bagno. Po chwili olszynka została

oczyszczona. Książę Józef dosiadł z powrotem konia, pogalopował do Raszyna i, sformowawszy konnicę, ruszył na nieprzyjaciela oskrzydłającego Falenty. Niespodziewający się z tej strony ataku Austriacy musieli wrócić na swoje wyjściowe pozycje.

Przez sześć godzin piechur polski bronił kluczowej pozycji na grobli. Z jednej i drugiej strony padali zabici i ranni. Ugodzony kulą w pierś zwałił się na ziemię pułkownik Godebski, wzięty natychmiast w ramiona wiernych towarzyszy. Złożono go na żołnierskim płaszczu, na ziemi, obok polnej dróżki. Kiedy atak wroga został odparty, ciężko rannego poetę-pułkownika przeniesiono do stojącej opodal Białej Karozmy gdzie niebawem zakończył życie.

Zbliżał się wieczór. Kanonada nie ustawała ani na chwilę; wylatywały w powietrze olbrzymim słupem ognia wozy z amunicją, porywając i głowy końskie, oderwane koła, porwaną przapkę. Nieprzyjacielski pocisk zbił dwa granatniki, od których wybuchu utworzył się wielki lej grzebiący całą obsługę i pokrywając szczytami ciał jak gdyby umyślnie usypanym kurhanem. Kto został żyw, ocierał czarną od sadzy i błota twarz pokaleczonymi rękami, tarł oczy które przestawały już widzieć. Na skutek tej zaciekłej obrony Austriacy nie zdołali sforsować ani oskrzydlić pozycji polskich i zniszczyć wojsk księcia Józefa. O zmierzchu przerwano walkę.

Generał Sokolnicki nakazał kanonierom

Adrian CZERMINSKI

TYDZIEŃ WE FRANCJI

Wizyty za granicą

Konferencja ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw w Genewie, która rozpocznie się 11 maja, i przewidywane następnie spotkanie „na szczycie” w ciągu lata staną się ośrodkami politycznego życia międzynarodowego w ciągu najbliższych miesięcy. Równocześnie jednak i częściowo w związku z takimi wydarzeniami przejawia się szereg wizyt zagranicznych francuskich mężów stanu. Gen. de Gaulle odbędzie swą pierwszą w charakterze prezydenta Republiki podróż zagraniczną do Włoch w końcu maja lub na początku czerwca. Poza pobyt w Rzymie prez. de Gaulle spędzi dwa dni w Mediolanie, gdzie weźmie udział w uroczystościach związanych z uczczeniem stulecia włoskiego odrodzenia narodowego w szczególności bitew pod Solferino i Magenta, w których udział wojsk francuskich przyczynił się w dużej mierze do zdobycia jedności Włoch.

Premier Debre również wyruszył w swoją pierwszą oficjalną podróż do Londynu. Zaś 6 i 7 maja premier Debre i minister spraw zagranicznych Couve de Murville będą w Bonn, gdzie spotkają się z kanclerzem Adenauerem. To spotkanie nabiera szczególnego znaczenia ze względu na to, że odbędzie się bezpośrednio przed rozpoczęciem konferencji ministrów w dniu 11 maja w Genewie.

Rozmowa z społeczeństwem

Jak stwierdziła prasa, wydaje się, że rząd uznał w tej chwili za bardzo ważne swe zadanie informowanie społeczeństwa o sytuacji gospodarczej i społecznej kraju i wpływające w ten sposób na opinię publiczną, która wymaga uspokojenia. Mówił zresztą o tym gen. de Gaulle na swej ostatniej konferencji prasowej. Obecnie postulat ten chce się wprowadzić w życie. Również sekretarz generalny UNR — Chalandon przemawiając do dziennikarzy zagranicznych stwierdził konieczność takiej akcji informacyjno-propagandowej. Sam gen. de Gaulle ma zabrać głos z początkiem czerwca i w dłuższym przemówieniu podsumować całoroczną działalność nowych rządów.

Przygotowuje się też jakieś formy uczczenia 13 maja jako rocznicy przewrotu. Do manifestacyjnego uczczenia tej rocznicy prą przede wszystkim skrajne elementy w Algierii, które chcą to wykorzystać jako okazję do pokazania swej opozycji w stosunku do rządu i jego polityki algierskiej. Przy tej okazji można wspomnieć, że p. Chalandon na spotkaniu z dziennikarzami zagranicznymi zapytany o niebezpieczeństwo skrajnej prawicy i faszyzmu odpowiedział, że niebezpieczeństwo takie istnieje, nie można go zaprzeczać choć nie należy też go wyolbrzymiać. Mianowicie w Algierii są grupy przeważnie młodych „ultrasów”, którzy mają swoją łączność z wojskiem i które można zaliczyć do skrajnej prawicy.

Tymczasem premier Debre również rozpoczął akcję informowania organizacji społecznych i politycznych. Spotkał się on z przedstawicielami związków zawodowych — oprócz CGT i związków niezależnych — oraz pracodawców. Na spotkaniu tym oświadczył, że wyniki gospodarcze ostatnich trzech miesięcy są zadowalające ale jeszcze za słabe i że trzeba będzie co najmniej roku dla umocnienia gospodarki. Podwyżka ogólna zarobków na razie nie jest możliwa, można nad nią dyskutować ale bardziej realna może się stać dopiero z końcem roku i to w niedużych rozmiarach i tylko w niektórych zawodach. Jak pisał dziennik „Le Monde” — „to pierwsze spotkanie da-

ło mało nowych elementów oceny jego uczestnikom i opinii publicznej”.

Premier Debre zwołał też konferencję przywódców trzech partii popierających rząd: UNR, Niezależnych i MRP — z każdej po trzech. Była na niej mowa o sprawach gospodarczych, społecznych i o Algierii. Ale co mówiono — nie wiadomo. Członków narady zobowiązano do absolutnej dyskrecji i zobowiązania tego w pełni dotrzymali.

Wokół Algierii

Jeżeli idzie o sprawy algierskie, to rząd i partie rządowe w tej chwili absorbują możliwość przedstawienia na najbliższej sesji parlamentarnej wniosków zdecydowanie integracyjnych, które mają przygotowywać deputowani algierscy. Tym bardzo krańcowym wnioskiem pragnie się przeciwstawić bardziej umiarkowane, które by jednak mogły w jakiś sposób zadowolić „ultrasów”.

Równocześnie wzmożła się akcja terrorystyczna muzułmanów w Metropoli do tego stopnia, że przypomniała — jak pisze „Le Monde” — okres natężenia terroru w ciągu ubiegłego lata. Ataki na komisariaty policji w Vanves i Sevres, liczne zamachy indywidualne były tego jaskrawym przykładem. W odpowiedzi na to policja dokonała w całej Francji 465 aresztowań Algierczyków oskarżonych o współpracę z FLN.

W Algierii natomiast odbywa się składanie list przed wyborami municypalnymi. I tak np. w Oranie złożono trzy listy: jedna opowiada się za polityką gen. de Gaulle'a, druga socjalistyczna również popiera plan z Constantine a trzecia przeciwstawia się poglądom gen. de Gaulle'a o osobowości algierskiej. Jak donosi korespondent „Le Monde”, w pewnych kołach europejskich w Algierii prowadzi się kampanię za wstrzymaniem się od głosowania w wyborach. Z drugiej strony znajdujące kandydatów muzułmańskich okazuje się trudne i jedną z głównych trosk organizacji politycznych jest uzyskanie udziału w wyborach osobowości lokalnych.

Przed wyborami do senatu

W Metropoli życie polityczne toczy się wokół kampanii przed wyborami do senatu. Starania stworzenia w departamencie Sekwany jednej listy UNR i Niezależnych nie udały się. UNR wystawiła własną listę z min. Michelet na czele. Wówczas Niezależni zwrócili się do Centrum Republikańskiego, z którym mają zawrzeć porozumienie. Unia Sił Demokratycznych odpowiedziała odmownie Francuskiej Partii Komunistycznej na propozycję spotkania w sprawie omówienia wspólnego działania w wyborach. Na odmowę tę Jacques Duclos ponownie zwrócił się do Unii proponując układ dotyczący „określonych i ograniczonych punktów”. Na listach komunistów znaleźli się tacy kandydaci na senatorów jak Jacques Duclos, Georges Marrane, Vermeersch, Cogniot i inni. XV kongres Francuskiej Partii Komunistycznej, który miał się odbyć w maju został przełożony na 24-28 czerwca br.

Polskie Biuro Podróży

Koncesja Ministerstwa Francuskiego nr. 419.

*

Agence de voyages

GRALLA

LENS (P. de C.)

angle RUE JEAN LETIENNE et RUE DE LA PAIX

Telefon 867 i 731.

*

WYCIECZKI DO POLSKI

LILLE-POZNAŃ I Z POWROTEM

BEZ PRZESIADANIA

CENA 22.500 FR. ZE WSZYSTKIMI WIZAMI

WYJAZDY CO TYDZIEŃ NA 4 i 8 TYGODNI

JAKO OFICJALNE PRZEDSTAWICIELSTWO POLSKIEGO ZWIĄZKU MOTOROWEGO W WARSZAWIE NASZE BIURO ZAŁATWIA WSZYSTKIE FORMALNOŚCI DLA AUTOMOBILISTÓW WYJEŻDŻAJĄCYCH DO POLSKI

Foire Internationale de Lille

OD 11-go DO 26-go KWIETNIA

ZWIEDZAJCIE STOISKO

TYGODNIKA POLSKIEGO W PAWILONIE „F”
PRZY GŁÓWNEJ ALEI, OBOK FONTANNY



♦ Ropoczął się Rok Słowackiego

Dźwięki słynnego Dzwonu Zygmunta w Krakowie obwieściły uroczyste rozpoczęcie Roku Juliusza Słowackiego. Na Wawelu złożono wieńce u sarkofagu wielkiego poety, którego prochy spoczywają obok prochów królów polskich. Wieńce złożyli członkowie Rady Państwa, minister Kultury i Sztuki, przedstawiciele senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego, władz państwowych i partyjnych. Stare pieśni kompozytorów polskich wykonał podczas uroczystości chór Filharmonii krakowskiej.

W Warszawie, w odbudowanym po wojnie pałacu Corazziego, w którym pracował ongi Słowacki jako urzędnik ówczesnego ministerstwa finansów (nosiło ono nazwę: Rządowa Komisja Przychodów i Skarbu Królestwa Polskiego), a gdzie obecnie mieści się siedziba Stołecznej Rady Narodowej, uroczyste odsłonięto marmurową płytę pamiątkową z wyrytym na niej napisem: *Tu w latach 1829-1831 w Rządowej Komisji Przychodów i Skarbu pracował Juliusz Słowacki.*

♦ Dni Oświaty, Książki i Prasy

Tradycyjne Dni Oświaty, Książki i Prasy (3-17 maja) odbywają się w tym roku pod hasłem: „Polska krajem ludzi kształcących się!”. Przewidziana jest w tym okresie szczególnie intensywna popularyzacja osiągnięć nauki i techniki, propagowanie ruchu Uniwersytetów Robotniczych i Ludowych oraz szerokiego ruchu czytelniczego w mieście i na wsi.

Zadaniem Dni Oświaty, Książki i Prasy jest wciągnięcie jak najszerszych rzesz społeczeństwa do czynnego uczestnictwa w szerokiej działalności kulturalno-oświatowej. Tegoroczne Dni Oświaty, Książki i Prasy mają charakter szczególnie uroczysty, odbywają się bowiem przed obchodami piętnastolecia odzyskania niepodległości oraz przed rozpoczęciem obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Podczas obchodów i imprez artystycznych, jakie odbędą się w okresie od 3 do 17 maja, tematyką ich wiążącą się będzie z tematyką odbywającego się w okresie od 9 do 17 maja Tygodnia Ziemi Zachodnich.

♦ Zjazd weteranów walk o szkołę polską

Uczestnicy walk o szkołę polską w latach 1902-1906 obradowali na

II krajowym zjeździe, który odbył się w gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie. W referacie omówiono główne momenty walk o szkołę polską z tego okresu, a mianowicie wypadki we Wrześni (rok 1901), w Siedlcach i Białej Podlaskiej (rok 1902), rewolucję szkolną w Królestwie (lata 1905-1906) oraz strajk szkolny w Poznańskim i na Pomorzu (lata 1906-1907). Depeszę z życzeniami dla zjazdu przesłał między innymi marszałek Sejmu, Czesław Wyczech.

♦ „Constellation” połączyły Paryż przez Pragę z Warszawą

W piątek 10 kwietnia wylądował w Warszawie na Okęciu pierwszy 4-motorowy samolot „Constellation”, rozpoczynając stałe połączenie Towarzystwa Air-France na linii Paryż-Praga-Warszawa. Na pokładzie komfortowego samolotu znajdował się dyrektor generalny Air-France p. Louis Lesieux, dyrektor sektoru Europy Wschodniej p. Fromheim, p. Michel Polakoff, a wśród pasażerów duża grupa tancerzy Opery Warszawskiej, którzy wracali do Kraju po zakończonych występach w Monte Carlo i w Paryżu. Odlatujących pożegnał na paryskim lotnisku Orly polski konsul generalny Edward Wychowaniec, zaś w Warszawie powitał ambasador Francji, p. Burin de Rosieres, naczelnik wydziału Ministerstwa Komunikacji p. Jerzy Osiński oraz dyrektorowie „Lotu” p. Wiktor Leja oraz p. Marian Grabowski.

Przełot trwał dzięki pomyślnym wiatrom o pół godziny krócej niż przewidywał rozkład i już o godzinie 14.30 aparat „Constellation” był na Okęciu. Odtąd samoloty Air-France dwa razy w tygodniu łącząć będą nasze stolice. W październiku wprowadzone zostaną na te linie francuskie odrzutowce „Caravelle”, które umożliwią, po przesiadce w Paryżu na „Boeing 707”, przebycie drogi Warszawa-New York w ciągu 11 godzin.

Z okazji uruchomienia nowej linii odbyło się na Okęciu przyjęcie, a wieczorem konferencja prasowa, podczas której dyrektor Lesieux udzielił dziennikarzom polskim informacji dotyczących wznowienia po jedenastu latach komunikacji lotniczej Paryż-Warszawa oraz perspektyw rozwojowych Towarzystwa Air-France.

♦ 30.000 maturzystów

Ponad trzydzieści tysięcy uczniów i uczennic szkół średnich stanie w tym roku w Polsce do egzaminów dojrzałości (matura). Jak się przewiduje, z liczby tej ponad 32 tysiące osób rozpocznie w tym roku studia wyższe, z czego ponad 7 tysięcy osób na uczelniach technicznych, około 4 tysiące osób — w Akademjach medycznych, ponad 5 tysięcy osób na uniwersytetach, w uczelniach rolniczych około 2 i pół tysiąca osób, na studiach ekonomicznych półtora tysiąca oraz w Wyższych Szkołach Pedagogicznych — około 900. Według przewidywań studia wyższe ukończy w tym roku około 21 tysięcy absolwentów, między innymi około 8 tysięcy inżynierów i prawie 4 tysiące lekarzy.

♦ Chłopi kupują ziemię

5 tysięcy hektarów ziemi zakupili chłopi na Pomorzu Zachodnim w pierwszym kwartale bieżącego roku. Amatorów kupna ziemi i osiedlenia się w województwie szczecińskim jest znacznie więcej, do oddziałów Banku Rolnego w tym województwie wpłynęło bowiem dalszych 2500 podań o kupno ziemi. Poważną część ziemi ornej nabyli chłopi — mieszkańcy Pomorza Zachodniego, którzy pragnęli upelnorolnić swoje gospodarstwa, lub założyć sady owocowe. Wielu z nich kupowało łąki, aby rozwinąć hodowlę bydła. Z województw centralnych i południowych najwięcej podań o zakup ziemi w województwie szczecińskim złożyli chłopi z Kieleckiego oraz województw krakowskiego i łódzkiego, którzy zamierzają osiedlić się na Pomorzu Zachodnim.

♦ Nowe szkoły i ośrodki wypoczynkowe

7 szkół i 10 ośrodków wypoczynkowo-sanatoryjnych wybudowanych na ten cel przez związki zawodowe w Polsce. Między innymi rozpoczęto już budowę szkół w Łodzi i Zabrzu.

♦ Jubileusz kościoła warszawskiego

550 lat istnienia obchodzi w tym roku kościół Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny na Nowym Mieście w Warszawie. Jak głosi legenda, świątynia ta wzniesiona została na miejscu starego pogańskiego uroczyska. Budowę jej zatwierdził w roku 1409 książę Janusz Mazowiecki.

Kościół Nawiedzenia NMP zniszczony został niemal całkowicie przez hitlerowską artylerię w roku 1944. Runęły mury, sklepienia i część pięknej gotyckiej wieży. Odbudowa tej zabytkowej budowli podjęta została zaraz po wojnie,

APETYCZNA LEKCJA



Dzisiaj temat: pieczenie kur... jak robić na przykład nadzienie: bułeczka, masło, jajko, dużo koperku, trochę wątróbek. Ile czasu trzymać na ogniu, żeby kura była potem chrupiąca, taka co to tylko „palce lizać”.

O tym, a także o wszystkich tajnikach kulinarnego kunsztu, można się dowiedzieć na kursie

Z. K.

według projektu inżyniera architekta Haliny Kosmólskiej. Dąży ona do odtworzenia pierwotnych form kościoła z XV wieku, z zachowaniem kaplic. Całkowitą przebudowę i renowację przeszły już sklepienia nawy głównej i dwóch naw bocznych, wymurowano wieżę i skarpę frontowe, zrekonstruowano gotyckie sklepienia prezbiterium.

Obecnie trwają prace przy gotyckich żebrach ceglanych w nawie głównej.

♦ Elektryfikacja wsi

750 tysięcy zagród chopskich zostanie zelektryfikowanych w ciągu najbliższych kilku lat — do roku 1965. Obecnie światło elektryczne posiada już połowa wszystkich gospodarstw chlopskich w Polsce. W roku 1965 z elektryczności korzystać będzie przeszło 71 procent zagród wiejskich.

♦ „Pastuch elektryczny” czuwa

Poskromione zostały apetyty „leśnych smakoszy”: sarni, jeleni, danieli i dzików, które odwiedzały szkółki leśne drzew liściastych i wyrządzały poważne szkody, gryzając korę młodych drzewek i niszcząc wyrastające świeżo pędy. Na próbę dla odstrasz-

instruktorskim, zorganizowanym w Warszawie przez Komitet Gospodarstwa Domowego.

Kurs trwa cały rok i uczestniczy w nim 700 pań, które będą po zakończeniu nauki prowadzić instruktaż „kulinarny” w ośrodkach gospodarstwa domowego w całym kraju.

nia zwierząt pracownicy leśni zainstalowali w kilku szkółkach specjalne urządzenia, tak zwane „pastucha elektrycznego”. Przyniosło to nadszpędzanie dobre rezultaty. Zwierzyna przestała odwiedzać szkółki pozostawione pod opieką elektrycznego pastucha. Obecnie urządzenia te zainstalowane zostaną we wszystkich szkółkach województwa zielonogórskiego.

♦ Zjazd aktorstwa polskiego

Walny Zjazd Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatru i Filmu (ZASP) odbył się w Warszawie. Prezesem ZASP wybrano znanego reżysera i aktora, Henryka Szletyńskiego.

♦ Rośnie Społeczny Fundusz Budowy Szkół

Ponad 160 milionów złotych wpłynęło na Społeczny Fundusz Budowy Szkół do dnia 31 marca roku bieżącego. W ofiarności na ten cel przoduje społeczeństwo województwa katowickiego, które wpłaciło 33 miliony złotych. Z innych województw należy wymienić przede wszystkim: poznańskie (17 milionów), opolskie (13 milionów), rzeszowskie (11 milionów) i kieleckie (10 milionów zł).

Drogi Stasiu!

Pogoda u nas co prawda w kratkę, ale nie ulega wątpliwości, że z zimą już naprawdę koniec, co nawet tak zjadły mieszcuch, jak ja mógł stwierdzić, wybrawszy się wczoraj, korzystając z niedzieli i słoneczka, na zieloną trawkę. Byłem nawet niedaleko Warszawy, w puszczy Kampinoskiej. Jak tam pięknie! Stanowczo, warszawiacy niedostatecznie jeszcze doceniają uroki tego turystycznego szlaku, mimo, że PTTK stale urządza właśnie w te okolice wycieczki. Przy okazji poszliśmy na cmentarz w Palmirach, bardzo pięknie utrzymany. Tam w 1940 roku okupanci rozstrzelali wielu wybitnych Polaków. Byliśmy na grobie naczelnego redaktora przedwojennego „Robotnika”, Mieczysława Niedziałkowskiego, „Meka” — jednego z najwybitniejszych publicystów polskich, na grobie znanego działacza ludowego marszałka Sejmu Macieja Rataja, podobnie jak tylu innych, zamordowanych przez hitlerowskich okupantów. Mój synek był bardzo przejęty, gdy w rzędzie wielu innych i bezimiennych mogił, znalazł grób

LIST Z KRAJU

wielkiego polskiego sportowca Janusza Kusocińskiego, zdobywcy złotego olimpijskiego medalu. — Gdyby Kusociński żył, to by się cieszył, że polscy biegacze są tak dobrzy — zapytał mnie — prawda? — Na pewno — powiedziałem. A działo się to tego dnia, kiedy właśnie w Paryżu polscy długodystansowcy zwyciężali w biegu Humanité, kiedy Chromik, Ożóg, Zimny i KrzyszkoWiak zdobywali aplauz paryżan dla swego talentu. — Dużo jest w Polsce takich cmentarzy — powiedział mój synek. Tak, dużo ich, i nie można o tym zapomnieć.

Alé zacząłem o wiosnie. O-tóż lepiej od takiego mieszcucha jak ja, wiedzą chłopi o wiosnie. Chyba od wielu lat tak wcześnie nie wyszli na pola, jak w tym roku; również oziminy wcześniej obudziły się niż w ubiegłych latach. To dobre czy złe? Fachowcy w tej dziedzinie powiadają, że dobrze. Rzeczoznawcy Państwowej Inspekcji Płonów oświadczyli, że „stan zasiewów na te-

renie całego kraju uznano jako najkorzystniejszy w ciągu ostatnich pięciu lat”. To dobrze, miejmy nadzieję, że ich przepowiednie na urodzaj będą pewniejsze od przepowiedni meteorologów, którzy dziwne rzeczy przepowiadają (co prawda czasami te przepowiednie się spełniają).

Alé i w samej Warszawie wiosna daje się już odczuć. Cedet (Centralny Dom Towarowy) obniża ceny na zimowe towary (ku powszechnemu zdumieniu również nasz przemyśl odzieżowy przystąpił się do wiosny, a nie na wiosnę — do jesieni, jak to w ubiegłych latach bywało), a Stołeczna Rada Narodowa postanowiła, że stolica powinna być czysta! Dzielnice miasta mają być uporządkowane, zaplanowano zieleńce, kwietniki i inne szlaki. Wobec tego, że u nas nic nie może się jednak dziać zwyczajnie, po prostu — powiązano akcję upiększania miasta z... tysiącleciem Państwa Polskiego i 700-leciem Warszawy. Aż strach pomyśleć

że na następną taką akcję trzeba będzie czekać aż całe nowe millenium!

No nic, żarty żartami, ale może trochę czystiej będzie. Przydałoby się, ponieważ warszawiacy, którzy nauczyli się już dbać o czystość we własnych mieszkaniach, zbyt często uważają, że na ulicy to ich nie obowiązuje. Jeszcze jeden przejaw warszawskiej wiosny, to duży ruch na budowach. Buduje się sporo; duże zainteresowanie mieszkańców stolicy budzi budowa nowych wysokociściowców w śródmieściu, między innymi na Wiejskiej, na Foksal i Chmielnej. Szkielety rusztowań już teraz kują niebo.

A że i epidemia grypy, w tym roku wyjątkowo dokuczliwa, mija wreszcie i w fabrykach, biurach i szkołach nie notuje się już wysokiej absencji, nastroje poprawiły się. A propos grypy. Ogłoszono w tych dniach dane o usługach lekarskich w stolicy w ubiegłym roku. W 1958 roku w Warszawie udzielono bezpłat-

nie blisko 8 milionów porad w 377 przychodniach lub w domu chorego. Wypada to osiem porad lekarskich na „lebek” rocznik. Lubią się nasi leczyć, jak się okazuje. Zwłaszcza, że nie kosztuje. Dentyści mieli też pełne ręce roboty, przyjęli bowiem w tym czasie ponad 2 miliony 500 tysięcy osób. W szpitalach leczyło się około 124 tysiące warszawiaków.

No, koniec z chorobami. Tylko jeszcze jedna informacja o zdrowych. Po raz setny grano ostatnio w Warszawie „Marię Stuart” Juliusza Słowackiego. Zastanawiające, jak ten dramat historyczny wielkiego poety, który zmarł sto dziesięć lat temu, chwyta i dziś. Szkoda tylko, że współcześnie brak nam dramaturgów na miarę Słowackiego lub Wyspiańskiego. Bo to, co w ostatnich latach pokazali współcześni autorzy dramatów w Polsce — niestety, nie dorasta do kostek twórców romantycznego i nieromantycznego dramatu.

No cóż, poczekamy jeszcze. Może tu pomoże cudotwórcze millenium?

Pozdrawiam Cię serdecznie
MARIAN

TRZY KARTKI Z PRZESZŁOŚCI ŚLĄSKA

WROCLAW BARDZO POLSKI

II.

A jak wyglądało oblicze polskiego Wrocławia w połowie XVIII wieku? Oczywiście po zagarnięciu przez Fryderyka II-go Śląska władze pruskie zwróciły na jego stolicę szczególną uwagę. Zastosowano tu najostrożniejsze środki zmierzające do zupełnego zlikwidowania polskości i nadania miastu choćby tylko na-

zewnątrz szaty urzędniczego miasta pruskiego. Jednakże i tu nawet nie przyszło do władz pruskim łatwo.

Na przestrzeni stulecia liczba ludności Wrocławia wahała się od około 40.000 do 55.000. Jaki procent stanowili w tej liczbie Polacy trudno dziś określić. Zadane statystyki nie podają tego... Ze ludność polska była tu licznie reprezentowana świadczą najlepiej następujące fakty.

W szeregu miejskich, parafialnych bądź prywatnych szkół nauczano na terenie miasta powszechnie języka polskiego a rada miejska przywiązywała nawet do tego szczególną wagę. Istniały też i czyste polskie szkoły na terenie miasta. Wskazuje na to wydany w roku 1727 we Wrocławiu przez J. Bickiego druk pod tytułem „Przypiski dla polskiej szkoły wrocławskiej”. Istnienie więc polskich szkół i omal że powszechne nauczanie języka polskiego dowodzi nie tylko istnienia tu znacznego ośrodka polskiego ale też i troski miejscowych Polaków o wychowanie swych dzieci w ojczystej mowie.

Z nauczaniem języka polskiego w szkołach wrocławskich związana była ściśle sprawa podręczników i książek polskich. Drukowano je na miejscu, pomimo stale wzrastających represji władz. W wydawnictwach polskich specjalizowały się szczególnie dwie firmy wrocławskie — Korna oraz Oficyna Akademicka (Uniwersytecka). Sam zaś właściciel firmy Korna, Niemiec, Wilhelm Bogumił był wypróbowanym przyjacielem Polaków, wiał dobrze polskim językiem, chętnie otaczał się Polakami i często bawił w Warszawie oraz w Wilnie. Firma ta wydała od roku 1732, to jest od chwili jej powstania aż do roku 1790 ponad 250 tytułów pozycji polskich. Niemniej zapewne wyszło i w innych oficynach drukarskich Wrocławia czy innych miast śląskich.

Pod koniec stulecia (od r. 1789) ukazywać się zaczęła we Wrocławiu gazeta w języku polskim wydawana jak na ówczesne stosunki w bardzo dużym nakładzie 10.000 egzemplarzy.

W czterech kościołach katolickich oraz w jednym ewangelickim odprawiano dla wrocławskich Polaków przez cały XVIII wiek nabożeństwa i głoszone kazania po polsku. Szereg zaś wrocławskich kościołów otrzymało w tym czasie cenne dary od Polaków. Między innymi Jakub Sobieski, który z niedalekiej Oławy często zajeżdżał do Wrocławia ofiarował wrocławskiej katedrze cztery wsporniki statuy z kości słoniowej roboty Berniniego, zaś brat jego Konstanty zamówił do istniejącej po dziś dzień kaplicy b. Czesława Odrowąża przy kościele św.

Wojciecha dwa duże obrazy u belgijskiego malarza de Beckera. Nie pozostawali w tyle też i magnaci polscy jak Lubomirski czy nawet i król Stanisław Leszczyński, posiadający na Śląsku wielu zwolenników.

Spiwali również Polacy wrocławscy i swoje własne polskie piosenki. A oto fragment jednej z nich:

„We Wrocławiu pod mostami
tańcowała Marianna z wojakami.

Przyszedł ojciec, stara mać
Pójdź ty Marianno, do domu spać!

Nie pójdę ja, idźcie sami,
Bo ja tańczę, bo ja tańczę
z wojakami!”

Rozwijała się równocześnie tu i polska satyra. Jej ostrze skierowane było najczęściej przeciwko aparatowi ucisku narodowego — władzy pruskiej. Dla przykładu cytujemy fragment jednego z wierszy satyrycznych z połowy XVIII w. przechowywanego w oryginalnym w zbiorach Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu.

„Gromić, potłumić za to
Prusowiny
Ze Śląsk rujnują bez żadnej
przyczyny”.
kończy się zaś ten wiersz taką
otó zwrotką:
„A o to jeszcze prosimy
Ślązacy
Niech idą z Śląska do diabła
Prusacy”.

Na Nowy Rok roznosiła służba kościelna wśród polskich parafian wierszowane życzenia noworoczne zdobione ciekawymi na wpół ludowymi drzeworytami:

„Prześciana twa dobroć Boże
kraj nasz ozdobiła
kiedy pola aż do żniwa
bogactwem okryła:
lecz gdy żniwo nadchodziło,
chybiła nadzieja
tak że rolnik w mieście swego
szuka dobrodzieja...
Zycz nam po tym lepszych
czasów...”

Przez pewien czas istniał w mieście również i polski zespół teatralny o czym świadczą afisze reklamujące jego występy.

(Dalszy ciąg nastąpi)

ADAM WIĘCEK



Rysunek Strachowskiego z Wrocławia.

POZORY PRZYCMIONE „ORDINACJA OBRONIONA,
TO JEST:
ODPOWIEDŹ NA KSIĄSZKĘ:
„UWAGI W SPRAWIE ORDINACJI OSTROGSKIEJ,
ORAZ
WOLNOŚĆ OSWOBODZONA Z NIEWOLI SWAWOLNEJ,
UBESPIECZONE PRAWA, I SEJMY, WYBRAWIONA OYCZYŻNA

W WROCLAWIU
W DRUKARNI AKADEMICKIEJ SOC. JESU
ZA POZWOLENIEM ZWIERZICHNOŚCI MOCILVE

Bartłomiej Strachowski — winieta do ilustracji tytułowej polskiej książki wydana w roku 1750 we Wrocławiu.

Duży wybór polskich płyt krajowych

- Mazowsze, 33 obrotów, 8 piosenek Nr L0023 1.900 fr.
- Mazowsze, 33 obrotów, 8 piosenek Nr L0003 1.900 fr.
- Mazowsze, 33 obrotów, 8 piosenek Nr L0085 1.900 fr.
- Mazowsze, 33 obrotów, 8 piosenek Nr L0086 1.900 fr.
- Śląsk, 33 obrotów, 8 piosenek Nr L0024 .. 1.900 fr.
- Śląsk, 33 obrotów, 9 piosenek Nr L0025 .. 1.900 fr.
- Śląsk, 33 obrotów, 12 piosenek Nr L0153 .. 1.900 fr.
- Muzyka góralska, 33 o., 12 pios. Nr L0029 1.900 fr.

Wesołowski: Zespół harmonistów, 45 obrotów.
Podkówecki dajcie ognia, mazur; Od sąsiada do sąsiada, oberek; Marsz bohaterów Warszawy — Krakowiaki, Nr 0046 850 fr.

WKRÓTCE NOWY KATALOG

Wysyłamy płyty za zaliczeniem

KSIAZKA POLSKA WE FRANCJI
LE LIVRE POLONAIS EN FRANCE

29-bis, rue Jean-Goujon, Paris (8^e). Tel.: BAL. 10-57



Cepelia

POLSKI SKLEP
W BRUKSELI
10, PLACE ROGIER,

POLECA

— makaty, kilimy, dywany zakopiańskie, łowickie i innych regionów; — koronki i hafty; — wyroby ze srebra; — ceramikę ludową; — wyroby zakopiańskie z drzewa; — lalki artystyczne; — płyty długogrające; Mazowsze, Śląsk i inne oraz wszystkie wyroby polskiego rzemiosła i przemysłu ludowego i artystycznego. — NA ZAMÓWIENIE WYSYŁAMY TOWARY DO WSZYSTKICH KRAJÓW EUROPY.

SPĘDZAJCIE WAKACJE U RODZIN W POLSCE

BIURO PODRÓŻY „TRANSTOURS”

organizuje zbiorowe wyjazdy do Polski

na wakacje do rodzin

CENA FRANKÓW 25.500

obejmuje bilety tam i z powrotem, koszty wizjazdowych oraz miejsca zarezerwowane w 2 klasie

ODJAZDY Z PARYŻA :

27 kwietnia	6 lipca	3 sierpnia
18 maja	13 lipca	10 sierpnia
1 czerwca	20 lipca	17 sierpnia
15 czerwca	27 lipca	24 sierpnia
29 czerwca		7 września

ZGŁOSZENIA I ZAPISY PRZYJMUJE :

„TRANSTOURS”
Excursions en Pologne

19, rue de la Michodière
PARIS — Telefon RIC 77-40

MAZEPA i PARADY W TEATRZE NARODÓW

JAK co roku i tym razem Polska wzięła udział w międzynarodowym festiwalu teatralnym odbywającym się w teatrze Sarah Bernhardt w Paryżu. W odróżnieniu od roku poprzedniego, w którym występy Teatru Ludowego z Nowej Huty w połowie lipca zamknęły sezon Teatru Narodów, tym razem teatr polski wystąpił, po Niemczech, Włoszech i Anglii, jako czwarty.

Państwowa Opera z Warszawy pokazała balet Tadeusza Szeligowskiego „Mazepa”. Teatr Dramatyczny (również z Warszawy) zaprezentował komedię-balet Jana Potockiego — „Parady”.

Balet polski, mający bardzo duże i piękne tradycje, należący poza baletem rosyjskim i francuskim do jednych z najlepszych baletów świata spotkał się z ogromnym zainteresowaniem publiczności.

Na obydwu przedstawieniach „Mazepa” sala teatru Sarah Bernhardt była wypełniona po brzegi. Jeśli chodzi o frekwencję był to

strzeżeń i dyskusji, dwoje solistów „Mazepa”, Olga Sawicka i Stanisław Szymborski uznani zostali prawie jednogłośnie za jednych z najlepszych młodych tancerzy na świecie. Podkreślano ich lekkość, mistrzostwo kroku tanecznego i tańca, muzykalność i wdzięk.

„Parady” Jana Potockiego wystawione następnie przez Teatr Dramatyczny przerywane były częstymi oklaskami przy otwartej kurtynie. Raz były to brawa przeznaczone dla scenografa Władysława Daszewskiego, który dał przedstawieniu dekoracje i kostiumy bardzo proste, dowcipne, piękne w formie i kolorze, raz były to oklaski przeznaczone dla aktorów, raz dla reżysera, Ewy Bonackiej.

„Parady” Jana Potockiego, o których pisaliśmy obszernie w jednym z poprzednich numerów „Tygodnika Polskiego”, są utworem napisanym w osiemnastym wieku po francusku. Odnalezione, przetłumaczone i wystawione w języku polskim zostały dopiero teraz.

nie ma chęci być wykupiona, bo świetnie się czuje wśród piratów. Leander naraża się na baty od Cassandra i tak dalej, i tak dalej.

Aczkolwiek ważny jest w spektaklu tekst, gdyż dostarcza dużo okazji do śmiechu, właściwa wartość przedstawienia tkwi w pomysłach inscenizacyjnych, w tak zwanym humorze sytuacyjnym, który jest czytelny nawet bez rozumienia wypowiedzianego na scenie słowa. Aktorzy przy tym często operują tańcem, grą twarzy i gestu. Francuscy widzowie mogli więc bez trudności śledzić bieg przedstawienia i cieszyć się nim. Zwłaszcza, że w ważniejszych dla akcji momentach aktorzy wypowiadali kilka słów w oryginalnym brzmieniu, czyli po francusku. Te „wtręty” francuskie obok swoich wartości informacyjnych miały też swój wdzięk.

Lekkość spektaklu, niesłychana ilość „gagów”, przypominających nieraz filmy chaplinowskie i świetna gra aktorów — sprawiły, że



Olga Sawicka i Zbigniew Kiliński w „Mazepie”.



Scena zbiorowa z baletu „Pan Twardowski” Różyckiego, wystawionego w Monte Carlo.

niewątpliwym sukces. Należy przy tym zaznaczyć, że Opera Warszawska przed występami paryskimi dała kilka przedstawień „Mazepa” i baletu „Pan Twardowski” Ludomira Różyckiego w Monte Carlo, i tam spotkała się z równie dużym zainteresowaniem.

„Mazepa” wzbudził ożywioną dyskusję. Opinia publiczności francuskiej była w większości negatywna. To samo zresztą było i w Polsce. Wyrazem tego są recenzje, które ukazały się w paryskich gazetach, jak i konferencja prasowa, która odbyła się w foyer Teatru Narodów.

Kwestionowano przede wszystkim sam pomysł przetłumaczenia na język taneczny utworu literackiego, zwłaszcza tak złożonego, jakim jest „Mazepa” Słowackiego, na którym oparła się librecistka, Irena Turska, i kompozytor, Tadeusz Szeligowski.

Jeśli chodzi o układ choreograficzny zarzucano Stanisławowi Miśszczukowi zbyt częste posługiwanie się pantomimą, a więc mimiką i gestem na niekorzyść samego tańca. Były też jednak głosy odmienne. Należało do nich wypowiedź znanego krytyka, Fechoł, który podkreślał walory muzyczne i taneczne przedstawienia danego przez Operę Warszawską. Ciekawostką: Gerard Philip, zaprzyjaźniony z naszymi artystami, nie mógł z powodu nakręcania filmu przybyć osobiście na konferencję prasową, przysłał serdeczne pozdrowienia dla zespołu i podziękowania za występ polskiego baletu.

Niezależnie od wszystkich za-

Grano je wprowadzić w Polsce w 1792 roku w teatrze lańcuckim, ale po francusku.

Są to oparte na motywach włoskiej commedia dell'arte przygody sługi Gila, Zerzabelli, jej amanta Leandra i ojca, który się zowie Cassander. Są to przygody bardzo proste i zabawne: Gilowi chce się spać i naraża się na reprimendy Cassandra, Cassander chce wykupić córkę od piratów, ale córka

spektakl bardzo się wszystkim podobał. Po zakończeniu przedstawienia za kulisami przyszło wielu znanych krytyków i osobistości, którzy winili naszemu artyście odniesionego sukcesu. Młodego aktora Wiesława Golasa, grającego rolę Gila, porównywano do mima Marcela Marceau, co jest wielkim komplementem.

JADWIGA KUKULCZANKA

MÓWI WARSZAWA.....

Program audycji dla Polaków zagranicą
15. IV. — 15. X. 1959

DLA EUROPY:

Godz. 17,00 na falach 25,05; 30,98 m/11975; 9685 Kc/s. **Godz. 17,30** na falach 25,05; 30,98 249 m/11975; 9685; 1205 Kc/s. **Godz. 18,30** na falach 25,05; 30,98 m/11975; 9685 Kc/s. **Godz. 19,00** na falach 25,05; 30,98 m/11975; 9685 Kc/s. **Godz. 20,00** na falach 25,05; 30,98 m/11975; 9685 Kc/s. — **Stale audycje.**

W poniedziałek: Godz. 17,30 — Z życia Polonii w Niemczech. **Godz. 17,30** — Rozmowa o sporcie.

We wtorek: Godz. 18,30 — Z życia Polonii na świecie. **Godz. 20,00** — Audycja o Ziemiach Zach.

W środę: G. 17,30 — Skrzynka poszukiwań PCK na Niemcy. **G.**

19,00 — Odpowiedzi na listy rodaków z Anglii. **G. 22,00** — Co dwa tygodnie „Magazyn dźwiękowy”. **W czwartek: G. 19,00** — Felieton warszawski. **G. 22,00** — Koncert życzeń.

W piątek: G. 17,30 — Koncert życzeń dla rodaków w Niemczech. **G. 20,00** — Co piszą rodacy z Francji i Belgii. Koncert życzeń.

W sobotę: G. 17,30 — Audycja dla Polek za granicą. **G. 19,00** — Koncert życzeń dla rodaków z Anglii. **G. 20,00** — Audycja o wsi polskiej. **G. 22,00** — Dźwiękowy przegląd wydarzeń tygodnia w Polsce.

Godziennie: G. 17,00 — Audycje dla dzieci polskich za granicą.



Scena z „Parady” Potockiego.

WARSZAWA... W AUSTRALII

Od połowy stycznia 1959 r. w nocy w całej Australii przed najlepszymi filmami długometrażowymi. Australijscy widzowie zadowolili się tytułem „Varsovie quand meme”, który wywołuje poruszenie wśród widzów. Jest to film o zniszczeniu naszej stolicy przez hitlerowskie wojsko panu Johnowi Blake specjalnie podjękowanie za to, że zajął się sprowadzeniem do Australii rzeczywiście dobrego filmu.

Kr.

D. DOWOJNA-BIENAIME
Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu.
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji. 23, quai de la Tourneille, Paris (5)
Metro: Pont Marie.
Telefon: ODEon 41 17.

W Sydney ukazał się w roku bieżącym po raz pierwszy. Umowa przewiduje, że w ciągu najbliższych pięciu lat będzie wyświetla-



Autografom nie było końca...



Foto WŁ. SŁAWNY

Słuchano z uwagą opow...

BIEG NA PRZEŁAJ Z CHROMIKIEM I KRZYSKOWIEM

SĄ W SPORCIE nazwiska znane nie tylko tym, którzy na stadionach i boiskach obserwują zmagania zawodników. Do takich nazwisk należą właśnie Chromik i Krzyszkowiak. Obaj oni są w tej chwili najlepszymi długodystansowcami na świecie i wszelkie zawody lekkoatletyczne, a raczej biegi rozgrywane na dystansie od 3 do 10 tysięcy metrów, w których biorą udział, kończą się zazwyczaj ich zwycięstwem.

Chromik i Krzyszkowiak, jeżeli chodzi o popularność, dorównują dwóm największym biegaczom na długich dystansach jakich kiedykolwiek znała historia — Nurmimu i Zatopkowi.

W niedzielę, 5 kwietnia, Jerzy Chromik wygrał we wspaniałym stylu wielki doroczny bieg na przełaj urządzony od przeszło dwudziestu lat przez „Humanite”. W biegu tym startował również Krzyszkowiak, który tym razem, a wiemy, że zwycięzca w zeszłorocznym biegu był właśnie on, uznać musiał wyższość rekordzisty świata na dystansie 3 tysięcy metrów z przeszkodami.

Chromik i Krzyszkowiak wykorzystali swój pobyt we Francji na odwiedzenie naszych rodaków w dwóch ośrodkach, szczególnie sportem się interesujących, w Bruay-en-Artois i Marles-les-Mines.

Spotkania z rodakami miały przebieg niekiedy bardzo wzruszający. Młodzi i starzy zadawali mistrzom z kraju tysiące pytań, sportowych i nie sportowych, ale nie tak języka nie rozwiązuje, jak lampka musującego wina wypita nawet na stojąco przy kontuarze. Rozmowy ciągnęły się w nieskończoność i naprawdę mało było tych kilku godzin spędzonych razem.

Zacząło się wszystko w „Palomie” w Bruay-en-Artois. Emerytowany górnik Piotr Stężycki, pochodzący z miejscowości oddalonej zaledwie o 40 kilometrów od miasteczka z którego pochodzi Krzyszkowiak, przypominał stare czasy i żywo interesował się zmianami jakie zaszły w jego rodzinnych stronach. Mistrz Europy na 5.000 i 10.000 metrów, kapitan wojska polskiego, udzielał szczegółowych informacji. Od czasu do czasu do rozmowy wtrącała się miła pani Krzyszkowiakowa, która tym razem towarzyszyła swemu Dziesiowskiemu w jego paryskiej wycieczce. Kiedy przy ladzie barowej mówiono o Poznańskim, bo Krzyszkowiak właśnie z Poznańskiego pochodzi, Jerzego Chromika natychmiast wzięła w obroty miejscowa prasa. Końca nie było fachowym pytaniem. Zwycięzca biegu „Humanite” odsłaniał tajemnice swojego treningu. Jeżeli do tego dodać dziesiątki pytań zadawanych przez

panów: Konarkowskiego, Dutkiewicza, Wybierale, Kosińskiego, Szydłowskiego i Króla to biedny Jurek naprawdę nie miał lekkiej roboty. Humor mu jednak dopisywał, dowcipkował po swojemu — po górniczemu — bo przecież pochodzi z Ligoty z przedmieścia Katowic i jest członkiem górniczego klubu.

Kilka godzin trwała wizyta mistrzów biegni w Bruay-en-Artois.

Przenieśliśmy się później całą gromadką do sąsiedniego Marles-les-Mines. Tu na Krzyszkowiaka i Chromika czekali sportowcy z klubów polskich U.S. Marles i Pogoń Marles. Do sportowców przyłączyli się i starsi i kawiarnia p. Lisa z trudnością mogła pomieścić wszystkich tych, którzy pragnęli uścisnąć rękę sportowcom czy zamienić z nimi kilka słów.

Po godzinnych rozmowach, w których dzielnie Chromikowi i Krzyszkowiakowi pomagała pani Krzyszkowiakowa oraz redaktor Rybiński, wiceprezes polskiego związku lekkoatletycznego, trzeba było mimo późnej pory i mimo konieczności powrotu do Paryża, złożyć jeszcze wizytę w lokalu klubu US Marles.

Wizyta w skromnym klubowym lokalu zamieniła się we wzruszającą uroczystość, którą zaszczycił swoją obec-



Krzyszkowiak opowiedział p. Piotrowi Stężyckiemu jak zmieniły się jego rodzinne strony.



Wizyta w skromnym klubowym lokalu zamieniła się we wzruszającą uroczystość, którą zaszczycił swoją obec-



Edmund Nowak przyjechał na urlop z Algierii. Jak przyjemnie uściskać rękę Chromika.

ści polskich sportowców.

KRZYSZKOWIAKIEM

nością mer Marles-les-Mines p. Gabriel Pignon oraz konsul generalny PRL w Lille p. Zamiara.

Wiele było podczas tej wizyty serdecznych przemówień i to nie takich okolicznościowych, ale prawdziwych z głębi serca płynących. Mówili obecni o tym jak wielkie znaczenie mają zwycięstwa Chromika i Krzyszkowiaka na bieżniach całego świata, nazywano ich ambasadorami Polski i wiele przy tym mówiono o przyjaźni polsko-francuskiej, o dwóch ojczyznach naszych rodaków, o Francji i Polsce. Nastroj owego sportowego wieczoru w Marles-les-Mines był na przemian to bardzo uroczysty, to bardzo wesoły i bezpośredni.

Wskazówki na zegarze posuwały się nieubłaganie naprzód. Zapadła noc, trzeba się było żegnać. Kiedy pan Wróblewski z kopalni Auchel „zagroził” Chromikowi, że go nie puści, katowicki chłopak odpowiedział mu z właściwym sobie humorem: — Proszę mnie puścić, bo jak się rozgniewam to zacząć biegać...

Śmiechem nie było końca.

Serdeczne uściski dłoni. Do zobaczenia tu u was i u nas w kraju...

Chromiki i Krzyszkowiak zakończyli swój polonijny bieg.



Chromikiem w kawiarni Lisa w Marles-les-Mines.



Pan Jan Wróblewski, delegat CGT z kopalni Auchel, wręczył pani Krzyszkowiakowej lampkę górniczą.

BARBARA GORDON

ULICA BLISKA

(17)

Teresa Majewska, urzędniczka z Warszawy została zwolniona z pracy. Majewska zajmuje małe mieszkanie w domu przy ulicy Bliskiej nr 36. Życie jej, od czasu Powstania Warszawskiego, w którym straciła rodziców i narzeczonego, upływa w zupełnej samotności. Nieoczekiwanie w to spokojne życie zaczyna wdzierać się niezwykle wydarzenia. W domu na Bliskiej dokonano zbrodni: Walczak, lokator z IV piętra, został zabity uderzeniem siekiery na schodach, tuż przed drzwiami swego mieszkania. Rozpoczęła się śledztwo i milicja przeprowadza rozmowy z lokatorami. Tego samego dnia przychodzi do Majewskiej Walczakowa i wyznaje, że to ona zabiła swego męża nie mogąc znieść jego pijaństwa, awantur, bicia, ciągłych upokorzeń doznawanych wobec dzieci. Po pogrzebie męża Walczakowa poprosiwszy Teresę o zajęcie się dziećmi, udała się na milicję, przyznając się do popełnienia zbrodni. Za wstawieniem Teresy, obrony Walczakowej podejmuje się znany warszawski adwokat — Zamorski.

Teresa udaje się do Radości do swoich dawnych kolegów biurowych, gdzie hucznie obchodzi się imieniny.

Melodia ucichła. Grajkowie, zebrawszy datki, wysiedli na najbliższej stacyjce i przewędrowali do następnego wagonu. Ocknęłam się. Nie siedział przy mnie nikt bliski. Jakaś zażywna jeomość podtrzymywała mocnym ramieniem chwiejącego się nieco chudego jego mościa, strofując go od czasu do czasu. Do myślać się należało, że rozpoczął on świętowanie swoich czy też cudzych imienin już wczesnym rankiem. Naprzeciwko młoda para tuliła się do siebie, zapatrzona i niedostrzegająca nikogo i niczego dookoła. Życie płynie nieubłagane naprzód — pomyślałam — i nie ma sensu zatruwać go sobie stale nawracaniem do tego, co nie wróci nigdy. Ta myśl paskoczyła mi samą. Właściwie pierwszy raz zaskoczyła o tych sprawach nie z ostrym, kłującym bólem, lecz z cichym, jakby zamierającym żalem.

Wędrując uliczkami Radości, z przyjemnością chłonełam świeże powiewy wczesnej, tegorocznej wiosny. Na niektórych drzewach i krzewach nabrzmiały już pąki i wesoło świeciło marcowe słońce. Jadźka powitała mnie z rozpostartymi ramionami, krytycznie obejrzała moją sylwetkę, nasunęła lok niżej na czoło i wyczuwała jeszcze raz.

— No, widzę, żeś mnie posłuchała. Nareszcie wyglądasz jak człowiek. O twoich sprawach pogadamy później, a teraz do roboty, do roboty!

Gdy koło pierwszej zdejmowałyśmy fartuchy, sterty artystycznych kanapek piętrzyły się na półmiskach, a goście nadszali już całą czeredą. Wśród wielu przybyłych z przyjemnością wylaniałam znajome twarze. Miałam rację dziś rano — pierwsze zetknięcia z dawnymi koleżankami i kolegami nie były wolne od cienia jakiegoś wstydlivego zażenowania, połączonego ze współczuciem. Westchnienie ulgi następowało dopiero na widok mojej promiennej miny.

— No i jak tam, pani Teresko? Co u pani słychać? Nie smutno pani bez nas?

— Oj, chyba nie smutno, spójrzcie, przecież ona kwitnie.

— Nieróbstwo mi służy — śmiałam się przekornie.

— A może się zakochała, przyznaj no się... Nie innego kobiety tak nie odmładza...

— Może, może... — droczyłam się, strojąc tajemnicze miny.

— Twój wydział zupełnie skasowali, wiesz?

— Magda awansowała...

— Rożek wyleciał.

— Janeczka znów ma zwolnienie lekarskie. Pewno przeniosą ją na Ubezpieczalnię, już za długo trwa ta choroba.

Zasypywali mnie ploteczkami biurowymi i osobistymi. Nie skryję: gdy ktoś pierwszy powiedział „w naszym biurze”, poczułam lekkie ukłucie w okolicy serca. Ja nie miałam już prawa do takiego określenia. Po chwili jednak to przykre uczucie minęło. Poczułam się nagle dziwnie swobodna i nieskrępowana. Śmiałam się i żartowałam, zdobywałam się nawet na małutkie złośliwości. Zdaje się, że niektórzy patrzyli na mnie ze zdziwieniem. Przypałam sobie w końcu na tym, że udzielanych mi wiadomości o wydarzeniach w biurze słucham z

pewnym pobłażaniem. Kiedyś każda z nich stanowiłaby dla mnie temat do rozmów i rozmyślań wieczorami w czterech ścianach mojego samotnego pokoju. Dziś wydały mi się naprawdę blade w porównaniu ze sprawą, leżącą mi nieustannie na sercu i zaprzętającą głowę nawet w rozgardiaszu imienninowej zabawy.

Humory rozgrzewały się w miarę, jak ubywało kolorowych płynów w karafkach i butelkach, których cała bateria zdobiła imienninowy stół. Wypito już wiele razy zdrowie solenizanta, pani domu, miłych gości i pięknych pań, półmiski zaświeciły białym dnem, powynoszono sterty talerzyków i zapachniała aromatyczna kawa, której nikt nie umiał tak zaparzyć jak Jadwiga. Na kanapce wokół matki Jadwigi zgromadzili się starsi wiekiem goście, kilka osób na krytej werandzie zasiadło do bridża, inni zaczęli tańczyć w rogu salonu, zawiąwszy róg dywanu.

Zmęczona niezwykłym dla mnie gwarem przysiadłam w kącie za rozrośniętym fikusem i spoza jego gładkich, lakierowanych liści przyglądałam się zabawie. Miałam wrażenie, że znajduję się w kinie i barwny korowód różnych postaci przesuwa się przed moimi oczami, odgrywając swoje role, czasem smutne, a czasem wesołe.

Tak się zamysliłam, że gdy tuż nad uchem rozległ się głos Józka Wysockiego, aż poderwałam się z miejsca.

— Ale się pani schowała, pani Tereso! Nie mogłam pani odszukać.

— Wie pan, bardzo lubię obserwować ludzi z boku i myśleć sobie o ich różnych sprawach...

— Ładne rzeczy, taka solidna osoba bawi się w podglądanie... A o sobie nie rozmyśla pani czasem? Sądzę, że byłoby to pożyteczniejsze w pani sytuacji. — Józek przybrał ton mentorski, ale oczy śmiały mu się jak zwykle przekornie.

— Nie przyszło mi to jeszcze do głowy — odpowiedziałam mu ze sztuczną powagą —



Zrobiłam sobie na razie urlop od tych spraw. — Jadźka ma rację, jak się okazuje, gdy mówi, że płocha z pani kobieta — gromił mnie nadal Wysocki. — Otóż proszę słuchać, pani Tereso. Mój znajomy, o widzi pani, ten łysy grubas, inżynier, rozszerza swoje przedsiębiorstwo, fabrykuje płyty budowlane z wiórów i czegoś tam jeszcze. Potrzebuje kogoś,

kto poprowadziłby mu biuro, no, rozumie pani, zajął się buchalterią, korespondencją, załatwił to i owo w urzędach. Jadźka orzekła, że to wymarzona dla pani posada.

Popatrzyłam na Wysockiego z przerażeniem:

— Ależ ja... — wyjąkałam — ja na pewno nie dałabym rady... To musi być ktoś energiczny, obrotny...

Nie mogłam wyobrazić sobie własnej mojej osoby w charakterze szefa choćby tak mikroskopijnego biura.

— Ależ da pani sobie radę z pewnością. I wie pani — tu zrobił tajemniczą, filuterną minę — on kawaler...

Roześmiałam się. Możliwość usidlenia łysiego grubasa wydała mi się nieskończenie komiczna.

— No wie pan, ja nie, naprawdę nie... Za stara już jestem, żeby snuć jakieś małżeńskie plany. To mi nie grozi.

Wysocki najpierw uśmiechnął się na widok mojej speszonej miny, a potem żartobliwie zrobił do mnie oko i przyłożył rękę do serca:

— Ach, pani... Gdyby nie Jadwiga, rozproszyłbym te pani złudzenia.

Pogroziłam mu palcem. Przestał żartować i powiedział już poważnie:

— Ale co do tej posady, to radzę się dobrze namyśleć. I wie pani, musi pani szybko dać odpowiedź, bo to sprawa pilna. A tymczasem chodźmy, zapoznam panią z przyszłym szefem.

I wyciągnął mnie z ukrycia, przylączając do grupki, siedzącej dookoła niskiego stolika, zastawionego filiżankami kawy, słodyczkami i kieliszkami z likierem.

Nie bardzo podobał mi się ten ewentualny szef wraz z perspektywą pracy biurowej od nowa. Wspomnienie segregatorów nie wzbudzało we mnie entuzjazmu. Małe, sprytnie oczka inżyniera taksowały mnie uważnie i ciekawie. Nie wydał mi się sympatyczny i nie nęciła mnie wspólna praca z nim.

Przy stoliku toczyła się typowa tak zwana rozmowa towarzyska na tematy ogólne i bieżące. W pewnej chwili zakłóciło ją dość niespodziewane zajście. Jakaś nieznana mi pani zawołała do swego sąsiada:

— A jak będziesz mi dokuczać, to dam ci po głowie, jak ta Walczakowa swojemu mężowi i tyle! Zobaczysz! — i roześmiała się głośno, niczym z dobrego żartu. Była chyba trochę wstawiona.

Od kilku już dni sprawa Walczakowej, opisana w gazetach, stała się ogólnie znana.

— Och nie, niech pani tak nie mówi! — wyrwało mi się nieoczekiwanie i chyba zbyt gorąco i poważnie jak na ogólny ton rozmowy.

Zgromadzeni popatrzyli na mnie zaskoczeni moją tak nagłą i silną reakcją.

Pod spojrzeniem wielu oczu obróconych ku mnie speszyłam się i zaczęłam tłumaczyć niezręcznie:

— Bo widzicie państwo... Ja znam tę sprawę... i tę kobietę. To w moim domu... Wielka tragedia...

Dalszy ciąg w tydzień

K O B I E T A I D O M

Głos ma Michalinka

PANI JEST Z PARYŻA?!...

DUZO już gadałam (aż mnie język boli) o moich wrażeń z pobytu w Polsce, ale dziś muszę się z wami jeszcze podzielić swoimi uwagami o sprawach czysto „babskich”.

Kobiety w Polsce są ogromnie czule, jeśli chodzi o toalety, o ciuchy i o to wszystko co modne a zagraniczne, zwłaszcza paryskie. W bardzo krótkim czasie zorientowałam się, że mój płaszcz skórzany z guziczkiem z tyłu i moje pantofle na „szpilkach” wzbudzą duże zainteresowanie. Stoję na przykład przed wielkim sklepem z wędlinami, oglądam pekate szynki i kielbasy, które swym zapachem przypominają mi dzieciństwo, gdy nagle obok szynki migają mi odbite w szybie wystawowej kobiece twarze. Patrzą chciwie, ale nie na tłustą słoninę, tylko na mnie. (A propos słoniny, utylam w Polsce okrutnie.) Słyszę, jak jedna mówi do drugiej:

— Widziałas te szpilki? Gdzie ona takie dostała?
— Zapytaj ją.
— Akurat ci powie.
— Spróbuj.
I rzeczywiście pierwsza z nich zapytała nie odważnie.

— Przepraszam, gdzie pani kupiła te pantofle?

— W Paryżu — odrzekłam niewinnie.

Obie spojrzaly na mnie ze złością: — To już pani się boi, że sobie takie same kupimy, co? Nie może pani powiedzieć po ludzku, gdzie?

— Kiedy naprawdę kupiłam je w Paryżu...

— Patrzcie ją — obruszyły się — to ona myśli, że tak wygląda jak paryżanka. — Ha, ha!

I odeszły obrażone. Ale na ogół Paryż mi nie przyniósł wstydu. Przeciwnie. Stanowił raczej atrakcję. Na przykład pojechałam na parę dni do pensjonatu Orbisu w Krynicy. Była tam kupa przystojnych, młodych kobiet, i nikt by na mnie nawet okiem nie rzucił, gdyby nie to, że przy pierwszej lepszej okazji od razu powiedziałam:

— U nas w Paryżu, faszolkę zieloną podaje się z oliwą...

Wszystkie spojrzenia od razu na mnie. Cóż za zainteresowanie wzbudziłam! Kobieta z Paryża!...

Teraz te najładniejsze nawet mogły się przy mnie schować. Zostałam otoczona i od razu odkryto, jaki ja mam szyk. I co za krój sukni. I jaką zgrabną, czapeczkę noszę! (Ani pisałam, że tę czapeczkę pożyczyła mi moja koleżanka z Warszawy). Wszystkie panie wzięły mnie zaraz w ogień pytań.

— A co się nosi w Paryżu obecnie? A jakie zmiany w modzie? I jaka linia?

Niestety, ja nigdy nie byłam wyrocznią mody, ale tym razem musiałam trzymać fason. Zaczęłam

wieć całą modę paryską naginać do moich skromnych toalet.

— Jakie materiały są modne? O, właśnie takie, jak ten mój zaklepek. Gdzie się nosi teraz pas? Właśnie tu, gdzie ja. Jaka jest długość obecnie? Popatrzcie na moją spódniczkę. (Christian Dior w grobie by się przewrócił, gdyby zobaczył jak interpretuję na sobie jego modę.) Ale panie z pensjonatu były oczarowane i kopiowały dyskretnie moje suknie.

Poza tym byłam również wyrocznią w sprawie kuchni. Ach, ta sławna kuchnia francuska. Przy obiedzie opowiadałam skromnie, że chętnie zjadam codziennie ślimaki w cięcie, albo ślimaki z jajkami na kwaśno, albo ślimaka z grzybkami, i wędzoną ostrygą. Słuchano mnie z nabożeństwem i lekkim kurczem w żołądku.

Za skarby świata nie byłabym się przyznała, że choć tyle lat mieszkam we Francji, nie miałam jeszcze w życiu ślimaka w ustach i że w domu gotuję stale zrazy, pierogi i kluski i przepadam za naleśnikami z serem.

Tak przecież się jada w każdym Będzinie i po to nie trzeba było jechać aż do Paryża!...

PALCE LIZAĆ

KLUSKI (PYZY) Z ZIEMNIAKÓW
NADZIEWANE
MIĘSEM LUB KIELBASĄ

Ciasto z ziemniaków: 1,20 kg. ziemniaków; 50-100 gr. mąki do podsypywania; 1 jajo; 50 gramów słoniny do polania; sól.

Nadzienie: 250 gramów mięsa wołowego, mielonego lub 200 gramów kielbasy tak zwanej czosnkowej, 40 gramów czerstwego chleba, 50 gramów cebuli, 30 gramów tłuszczu, sól, pieprz.

Przyrządzić nadzienie: Cebule obrać, posiekać, zrumienić na tłuszczu, chleb namoczyć, odsoczyć. Przepuścić przez młynek do jarzyn. Dodać usmażoną cebulę, sól, pieprz, starannie wymieszać. Nadzienie winno być gęste. Z gotowanych ziemniaków i mąki (z dodatkiem 1 jaja i soli) przyrządzić ciasto ziemniaczane. Formować z ciasta wałek o średnicy 3 cm., krajać na kawałki, wyrabiać małe placuszki, nakładać nadzienie, zlepiać. Kształtować kule wielkości dużego orzecha. Wrzucić do wrzącej, osolonej wody partiami, aby swobodnie pływały. Gotować 4-5 minut. Wyjmować łyżką durszlakową. Przebrać wrzącą wodą, osączyć. Okrasić stopioną słoniną.

PRZED WAŻNĄ DECYZJĄ

Jaki wybrać zawód dla dziecka

(CIĄG DALSZY)

DLA rodziców, którzy pragną skierować swe dzieci po ukończeniu szkoły podstawowej na naukę zawodu, podajemy dzisiaj w dalszym ciągu listę szkół technicznych dla chłopców (patrz „Tygodnik” z dnia 8 kwietnia).

Przypominamy, że przed wyborem zawodu należy dziecko skierować do najbliższego „Centre d’Orientation Professionnelle”, — które ustali w jakim kierunku idą jego zdolności i zainteresowania.

SZKOŁY TECHNICZNE

(Colleges techniques)

Są to średnie zakłady techniczne kształcące pracowników wykwalifikowanych. Najzdolniejsi uczniowie tych szkół mają możliwość kontynuowania nauki i uzyskania tzw. matury ekonomicznej (baccalaureat economique).

Przyjmowani są kandydaci powyżej lat 13 po przebyciu egzaminu wstępnego, z francuskiego, rachunków i prac ręcznych z zakresu wybranej specjalności.

Egzamin jest trudny i wyniki pozytywne uzyskują na ogół te

dzieci, które dobrze się uczyły w szkole podstawowej.

Nauka w tych szkołach obejmuje przedmioty z zakresu szkół średnich (kursów dopełniających. liceów, itd.) a ponadto przedmioty z zakresu techniki.

Zapisy odbywają się w kwietniu i w maju.

Rodzicom, którzy posiadają złe warunki materialne i podania jeszcze nie złożyli (termin upłynął 10 stycznia) radzimy przesiad w najbliższych dniach, na ręce dyrektora wybranej szkoły tzw. podanie „d'exoneration rectorale”.

KRAJOWE SZKOŁY
ZAWODOWE (E.N.P.)

Zakłady te zbliżone są programem do szkół technicznych. Większość z nich posiada internaty.

Wymagany wiek: 13 lat. W niektórych ENP istnieją tzw. klasy przygotowawcze (przyjmujące kandydatów w wieku lat 11 i 12).

Warunki uzyskania stypendium analogiczne do warunków w szkołach technicznych.

Nauka trwa 4 lub 5 lat. Dyplomy ENP zyskały doskonałą opinię wśród przemysłowców.

Wyczerpujących informacji na temat zapisów i warunków nauki w szkołach technicznych i ENP udzielają dyrektorzy szkół podstawowych lub „Centres d’Orientation Professionnelle”.

Podkreślamy, że egzaminy wstępne do tych zakładów są trudne. Nauka wymaga dużego nakładu pracy. Należy kierować tam dzieci ogólnie zdolne.

(W przyszłym tygodniu: szkolenie na pracowników przemysłu chemicznego i laboratoryjnych).



Prosty, elegancki płaszczek z beżowego sukna na wiosnę, jesień i chłodne wieczory letnie. Zapinany na cztery dość duże guziki z masy perłowej, rękaw raglanowy z przodu, wszyty w kwadrat na plecach. Można podszyć jersey'em w żywym kolorze. Efektowna będzie również podszywka w kolorze sweterka i czapeczki, które zrobimy na drutach. 4 m. 50 sukna, szerokości 90 centymetrów.

Rady od serca

Droga pani Anno!

Wraca mój mąż po rocznej nieobecności. Wyobraża sobie pani jak bardzo cieszę się na jego powrót. Równocześnie jednak odczuwam wielki niepokój. Przecież może mnie zdradzał, może teraz nie będzie nam już tak dobrze ze sobą jak kiedyś. Rok to bardzo wiele w życiu małżeństwa. Jak radzi mi pani się zachować, by dowiedzieć się o jego przygotowaniach, gdy był sam i by dobrze ułożyło się nasze obecne życie.

Miła pani!

Może zdziwi panią moja rada. Jednak ja jestem zdania, że nie należy się za wiele pytać, ani dowiadywać. Cóż to pani da? Jeżeli nawet mąż zbliżył się tam do kogoś, to i tak nie może pani tego uważać za zdradę i czynić mu wyrzutów. Powinna pani przyjąć męża najzupełniej normalnie i starać się od pierwszej chwili stworzyć atmosferę taką, jak gdybyście wcale się nie rozstawiali.

To ułatwi wam wzajemne zrozumienie i szybki powrót do normalnego życia. Niech pani prze-

stanie się zastanawiać nad tym, co on mógł tam robić, bo kobieca wyobraźnia jest bogata i niebezpieczna. Często przyjmuje za fakty to co sama wymyśli. Niech pani będzie najlepszej myśli. Mąż wróci na pewno stęskniony i zachany.

ANNA

Coś dla gospodyń

— Ryż na mleku należy ostudzić dopiero po zdjęciu z ognia.

— Prosty przepis na domowe pastylki przeciwko przeziębieniu: 40 kostek lub dwie szklanki cukru-kryształu rozpuścić w półtororej szklanki gorącej wody. Dodać 1 łyżkę stołową miodu, 1 łyżkę stołową kwiatu pomarańczowego (fleur d'orange — do nabycia w aptekach). Gotować aż zgęstnieje na masę. Sączyć kroplami na talerz posmarowany oliwą. Po wystygnięciu kroplę przekształcać się w pastylki.

WARTO WIEDZIEĆ.....

JAK CZYSZCIC CERATE

Cerate najlepiej jest umyć czystą letnią wodą, pół na pół z mlekiem, bez mydła i wytrzeć do sucha miękką ściereczką. Mleko dodane do wody nadaje ceracie połysk, miękkość i zapobiega pękaniu.

GDY SZUFLADY SIĘ ZACINAJĄ

Szuflady nieraz zacinają się tak bardzo, że z trudnością można je wyciągać. Trzeba wówczas o pierające się brzegi posmarować wilgotnym mydłem, a będą się lekko wysuwały.

JAK OBCHODZIĆ SIĘ
ZE SZCZOTKĄ
DO ZAMIATANIA

Kupno nowej szczotki do zamiatania to spory wydatek. Przy umiejętnym obchodzeniu się, można „życie” szczotki znacznie przedłużyć.

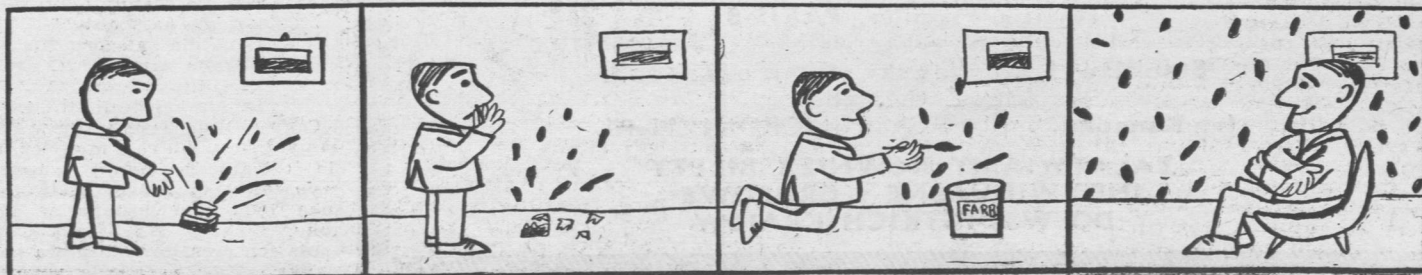
Po każdym użyciu należy szczotkę otrząsnąć z kurzu, co jakiś czas umyć ją, to znaczy zanurzyć

włos aż do nasady w ciepłej wodzie rozgotowanej z proszkiem do prania lub w gorącej wodzie z amoniakiem (2 łyżki amoniaku na litr wody).

Po skończonym zamiataniu szczotkę wieszak zawsze tak, aby włos nie dotykał podłogi lub ustawiać włosom do góry.

P A N T R A B K A

Rys. T. BYSZEWSKA



Współpraca polsko-francuska w dziedzinie nauki i kultury na wystawie w Strassburgu

W roku bieżącym Strassburg pierwszy urządził wystawę — „Współpraca kulturalna francusko-polska”. Zorganizowana staraniem polskiego konsulatu w Nancy oraz Instytutu Słowiańskiego (Uniwersytetu w Strassburgu) — została ona uroczystie otwarta w dniu 9 kwietnia w sali uniwersyteckiej im. Pasteura. Ekspozycja — dokumenty, wydawnictwa, fotografie świadczące o wielowiekowej więzi francusko-polskiej ilustrowały w tym dniu wygłoszone przemówienia. Pierwsze — w którym prof. Robert Triomp, dyrektor Instytutu Słowiańskiego dał historyczny przegląd kontaktów naukowych i artystycznych, oraz drugie — w którym Mirosław Zulański, radca kulturalny polskiej Ambasady, podkreślił wpływ kultury francuskiej na rozwój kultury polskiej.

Pomiędzy zebranymi obecnych było wielu profesorów Uniwersytetu, jak np. prof. Marcel Simon — dziekan wydziału humanistycznego, przedstawiciel rektoratu, prof. Paul Imbs — kierownik katedry filologii romańskiej i prof. Jean Gaulmier — kierownik katedry literatury XIX w. który przybył z małżonką, rodowitą krakowiaką. Przedstawicielem polskiego konsulatu w Nancy był konsul Jan Boberski. Przybyli też: konsul generalny L. Belamarie oraz konsul H. Lotrie z jugosłowiańskiego konsulatu w Strassburgu. Obecny był również przewodniczący miejscowego towarzystwa przyjaźni francusko-polskiej p. Louis Zins oraz sekretarz p. Paul Bischof.

Ogółem — około 100 osób — obejrzało wystawę w dniu jej otwarcia. Wskazówek udzielał im lektor języka polskiego w Strassburgu, Krysiniński, który wyjaśnił pochodzenie zbiorów. Najwięcej zainteresowania wzbudzały polskie naukowe prace językoznawcze, przekłady z literatury francuskiej na język polski, szczególnie z literatury współczesnej, oraz tabllice z nazwami naukowych ośrodków badawczych w Polsce. Sporo zwiedzających starannie notowa-

Protokół o wymianie kulturalnej pomiędzy Polską a Francją, podpisany w 1958 r. przewiduje coroczne obchody poświęcone przyjaźni obu narodów. W Polsce odbywają się one w jesieni. We Francji — na wiosnę, gdy zdarzają się okazje zaproszenia do udziału stypendystów polskich: profesorów i studentów, liczących przybywających z kraju właśnie o tej porze roku. I nie tylko Paryż staje się wówczas miejscem uroczystości, spotkań, wykładów, lecz każde miasto w którym rozwija się francusko-polska współpraca naukowa i kulturalna.

Io niektóre tytuły wydawnictw, dane liczbowe, informacje. Za przewodnika młodzieży zagranicznej służył p. Kwiatkowski — Polak studiujący w Strassburgu, stypendysta rządu francuskiego. „Jak długo otwarta będzie wy-

stawa? Czy rzeczywiście tylko do 13 kwietnia? Chcemy tu jeszcze powrócić” — niejedną raz padło podobne pytanie. W odpowiedzi informowano o tym, że w całości zostanie ona przewidziana po 14 kwietnia do Nancy.

Otwarcie Targów w Lille

W sobotę, 11 kwietnia, odbyło się uroczyste otwarcie dorocznych Targów w Lille. Otwarcia Targów dokonał przewodniczący Rady Gospodarczej Emile Roche, przechodząc w otoczeniu przedstawicieli władz francuskich, korpusu konsularnego oraz zaproszonych gości przez teren Targów. Mimo ogromnej ilości stoisk p. Emile Roche znalazł jednak chwilę czasu, aby zwiedzić stoisko polskiej Centrali Handlowej „Minex”, w którym z dużym zainteresowaniem przyglądał się polskiemu kryształom, porcelanie i innym artystycznie ułożonym ekspozycjom. W rozmowie z polskim konsulem generalnym, mgr. Zamiarą, przewodniczącą Francuskiej Rady Gospodarczej wspominał o swoich wrażeniach z podróży do Polski jak również wyraził poglądy, że polska porcelana stanowi konkurencję dla słynnej porcelany czeskiej. Opuszczając stoisko pan Emile Roche życzył sukcesów polskiemu wystawcom. Warto podkreślić, że polski przemysł był po raz pierwszy reprezentowany na Targach w Lille.

Mimo wielu ciekawych ekspozycji i ogromnego wyboru towarów największym jednak powodzeniem wśród zwiedzających cieszy się od pierwszej chwili pawilonik paryskiej firmy meblowej, która wystawiła łóżko elektroniczne zaopatrzone w telewizor, magnetofon, radio, elektryczną maszynkę do golenia, adapter, elektrycznie ogrzewaną kofeinę. W łóżku spoczywają dwie piękne modelki paryskie demonstrujące wszystkie zalety tego eksponatu. Cena łóżka elektronicznego wynosi 1.800.000 franków. Jedną z modelek, pani Francoise B. ma męża Polaka, to też z wielkim zainteresowaniem wraz ze swoją koleżanką oglądały polskie stoisko.

„Tygodnik Polski” ma również swoje stoisko na Targach. Przed artystycznie urządzonym stoiskiem naszej redakcji z zainteresowaniem zbierają się liczni Polacy zwiedzający Targi lińskie i zaopatrujący się w „Tygodnik Polski”, książki, rozmaite wyroby przemysłu ludowego i artystycznego, jak również płyty z polskimi melodiami oraz prospekty firm turystycznych urządzających wycieczki do kraju.

Drugą imprezą polsko-francuską był w dniu 10 kwietnia b. roku wykład profesora Bolesława Nawrockiego, stypendysty rządu francuskiego, pod tytułem „O współczesnej muzyce polskiej”, ilustrowany „Uwerturą tragiczną” Panufnika, drugą i trzecią częścią koncertu na róg i orkiestrę Sikorskiego, koncertem fortepianowym Szymanowicza i muzyką żalobną Lutosławskiego.

Dalsze uroczystości przywidywane są w Nancy. Prócz wystawy o współpracy naukowej i kulturalnej pomiędzy Francją i Polską, która odbędzie się w Uniwersytecie pod protektoratem rektora prof. dr. Mayera, zostanie zorganizowana w Galerii „Magasins Reunis” wystawa fotograficzna Wdowińskiego pod nazwą „Lasy polskie”, pod protektoratem rektora wyższej szkoły leśnictwa w Nancy. Następnie w sali kina „Olympia” wygłosi odczyt prof. Jerzy Toeplitz, prezes Międzynarodowej Federacji Archiwów Filmowych, zaproszony do Nancy przez Cine-Club, a przybyły do Francji z okazji Festiwalu Filmowego w Cannes. Jego wykład pt. „Nowe kierunki w polskiej sztuce filmowej” — będzie ilustrowany wyjątkami najnowszych filmów polskich. Również staraniem konsulatu i Cine-Club zorganizowany będzie pokaz filmu „Eroica” oraz uroczysty pokaz filmowy w Uniwersyteckim Centrum Europejskim, gdzie zostanie wyświetlony „Ostatni dzień lata”.

Stowarzyszenie „Claude Lorraine” organizuje ponadto odczyt prof. dr. Geysztora pt. „Polska w obliczu obchodów tysiąclecia”, a uniwersyteckie centrum europejskie — odczyt prof. dr. Stefana Rozmaryna pt. „O aktualnych problemach prawa polskiego”. W Uniwersytecie w Nancy prof. dr. Witold Kula mówić będzie o najnowszych problemach historii gospodarczej.

W okresie od 24 kwietnia do 6 maja RTF w Nancy w Strassburgu i stacja w Metz nadadzą audycje poświęcone przyjaźni francusko-polskiej. KR GARBIEŃ

POLSKA WIELKANOC W TULUZIE

W NIEDZIELĘ, 29 marca grupa Polaków zorganizowała zebranie wielkanocne zakończone utworzeniem Stowarzyszenia Polaków w Tuluzie. Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 14,30 w „Cine Es-poir” wyświetleniem kilku filmów polskich. Widzieliśmy ostatnie aktualności z kraju, następnie wybrzeże polskie i historię odbudowy Gdańska. Długometrażowy film kolorowy „Przygoda na Mariensztacie” zakończył część pierwszą.

W czasie przerwy w imieniu komitetu organizacyjnego zabrał głos p. Kaczmarekiewicz. W swoim przemówieniu zaznaczył, że chociaż niedziela wielkanocna jest uważana za święto rodzinne, to jednak komitet organizacyjny zdecydował się na zaproszenie na ten dzień rodaków z Tuluzi uważając że Polacy na obczyźnie stanowią jedną dużą rodzinę.

Następnie zaprosił p. Kaczmarekiewicz wszystkich obecnych na tradycyjne przyjęcie, gdzie dzieląc się jajkiem życzone sobie Wesołych Świąt.

Przewodniczący komitetu powitał polskiego konsula.

Konsul Kościelak zwrócił się w serdecznych słowach do zebranych, podkreślając, że wiele łączy Polaków na obczyźnie i dlatego trzeba jednoci i podtrzymywania kultury i tradycji polskiej.

Wieczorem w jednej z przyległych sal odbyło się zebranie grupy Polaków z Tuluzi. W. K.

WYSTAWA W DOUAI

Biblioteka i Muzeum w Douai zorganizowały wystawę rysunków dzieci z Polski w salach wystawowych Biblioteki Miejskiej.

Otwarcie wystawy nastąpiło w czwartek 16-go kwietnia o godzinie 11. Wystawa będzie otwarta do dnia 30 kwietnia.

NOWE FILMY W PÓŁNOCNEJ FRANCJI

Jak się dowiadujemy liczne kino francuskie w departamencie Nord i Pas-de-Calais rozpoczynają w najbliższym czasie wyświetlanie kilku polskich filmów. Zakupione już zostały w Polsce filmy:

„Kapelusz pana Anatola”, „Wolne miasto” (informacje o tych filmach zamieszczaliśmy w „Tygodniku Polskim”). Zamówione zostały również filmy: „Trzy kobiety”, „Zolnierz królowej Madagaskaru”, „Orzeł” (o słynnej polskiej łodzi podwodnej), oraz „Sprawa pilota Maresza”. Toczą się również rozmowy na temat zakupu dalszych filmów jak na przykład „Popiół i diament”.

W najbliższym czasie rozpocznie kino „Rex”, godz. 20.00.

ODWIEDZAJCIE POLSKĘ I SVOJE RODZINY

CENA BILETU TAM I Z POWROTEM ORAZ WIZ

24.500 FR.

WSZELKICH INFORMACJI UDZIELA

I ZAPISY PRZYJMUJE



Polskie Biuro Podróży

TOURIST - ROMÉA - FRANCE

10, rue Pasquier, PARIS-8

oraz przedstawiciele

Stanisław Lewandowski, 48, rue Taison, METZ (Moselle)

Jan Konopka, 5, place Charcot, CROIX (Nord).

ZALATWIAMY RÓWNIEŻ BILETY INDYWIDUALNE I GRUPOWE DO WSZYSTKICH KRAJÓW

USŁUGI PRAKTYCZNE

PÓŁROCZNA PODWYŻKA KOMORNEGO

Pan St. K., Paryż. — Czynniki odpowiadają powierzchni poprawionej (surface corrigée) ulega podwyżce od 1-go stycznia w stosunku do komornego, z drugiego półrocza 1958 w następującej proporcji:

25% dla kategorii 1
15% dla kategorii 2A
12,5% dla kategorii 2B
10% dla kategorii 2C
7,5% dla kategorii 3A
5% dla kategorii 3B i 4.

Ceny te będą zwiększane w tym samym stosunku co 6 miesięcy, aż do osiągnięcia nowej wartości czynszowej to znaczy podwójnej jaka była przewidziana w 1948 roku.

Dla cen ryczałtowych nowa podwyżka półroczna będzie wynosić

7,5% od komornego poprzedniego semestru.

DAROWIZNA

Panu Szukalski, Marles-les-Mines (P.-de-C.). — Darowizna musi być skuteczniejsza w formie pełnomocnictwa udzielonego przed notariuszem trzeciej osobie (pełnomocnikowi), który w pańskim imieniu i za Pana podpisze przed właściwym notariuszem w Polsce akt darowizny. Podpis notariuszy należy zalegalizować w Konsulacie polskim. Zrzeczenie spadku, jak już samo słowo wskazuje, może mieć jedynie miejsce po śmierci osoby, która pozostawia spadek. W wypadku, który Pana interesuje, darowizna będzie ważna skoro nikt ze strony prawnych spadkobierców nie ma zamiaru jej atakować.

W MONTLUÇON I OKOLICY WŚRÓD DZIECI I DOROSŁYCH

W miarę jak zbliżamy się do szkoły, coraz wyraźniej słyszymy polskie melodie. Niedziela, jesteśmy w Montluçon, w departamencie Allier. Za parę dni odbędzie się tutaj herbatka organizowana przez Bractwo Matek Różańcowych i dzieci z polskiej szkoły przygotowują tańce i wierszyki.



Rozjeżdżają się do domów zadowoleni, próba się udała.

Montluçon jest jedną z największych polskich szkół we Francji, uczęszcza do niej około 80 dzieci. Kierowniczką p. Alberta Lembowicz wraz z dwiema młodszymi nauczycielkami, spopularyzowała tutaj folklor polski do tego stopnia, że nie odbywa się w Montluçon ani w okolicy żadna impreza, w której zespół młodzieży „Polonia” nie brałby udziału.

Na próby zjeżdżają się dzieci chętnie i licznie, a po przybyciu na miejsce od razu biorą się energicznie do pracy. Dwie młode nauczycielki kierują pracą: panna Ząbkowska przepytuje z wierszy, panna Piątkówna kieruje próbą tańca.

— Występ odbędzie się w sali parafialnej. Gdy tylko zapowiedziany jest występ naszych dzieci, rodzice przybywają bardzo licznie — objaśnia nas p. Zofia Piątkówna. — I tym razem przyjdzie 250, może 300 osób. W programie jest herbatka towarzyska, inscenizacja pt. „Sen” i dwa tańce — krakowiak i polka. Dzieci nasze występowały niedawno na uroczystości gwiazdkowej w Teatrze Miejskim w Montluçon — i co to był za sukces!

Montluçon i okolice mają kilka polskich szkół, i wszędzie spotykamy się z młodymi nauczycielkami. Gdy odbywała się konferencja czerwono krzyżka, każda z nich ze stanowczością i energią walczyła o jak największe miejsce na koloniach letnich dla swych dzieci. Ostatecznie pojedzie ich spora gromadka: trzydzieści dwójce dzieci, kilkanaście osób spośród młodzieży. Kilkanaścioro dzieci pojedzie na wakacje letnie do Polski.

JADĄC z Montluçon w kierunku Clermont-Ferrand spotykamy wiele polskich kolonii. W Montluçon istnieje polski klub piłki nożnej, są szkoły polskie w Commentry, Montjoie, Montluçon. Spotykamy tam także kilka „rekordowo” licznych rodzin polskich. Największa z nich jest chyba rodzina pana Karola Dyducha: dziesięcioro dzieci. Los obdarzył rodziców sprawiedliwie pięcioma synami i pięcioma córkami, z których najstarszy Edward ma lat 18, a najmłodsza Chantal 11 miesięcy. Dziesięcioro ludzi, to naprawdę dużo, ale rodzice zawsze z zalem wspominają swe jedena-

ste dziecko, które się nie ucho-wało.

Kolonie polskie spotykamy zawsze przy wielkich fabrykach czy kopalniach. Rzadziej zdarzają się takie niespodzianki, jaka spotkaliśmy w pobliskim Neris-les-Bains;

gdy tylko będzie mógł, wróci z radością do Paryża.

Wszyscy trzej panowie Krawczykowie kultywują pieczołowicie tradycje polskie, zbierają pamiątki polskie i podkreślają zawsze swe polskie pochodzenie.

— Nie tylko mój mąż, ale i ja czuję się związana silnie z Polską — wtrąca pani Krawczykowa, która jest Francuzką. — Czy słyszał pan o tancerce Geo Mady? To ja! Gdy byłam młoda, tańczyłam, potem zaczęłam śpiewać i przybrałam pseudonim Eva Daniele. Należałam do bardzo ruchliwej trupy, wyjeżdżającej często za granicę. Ogromnie miłe wspomnienia pozostawiła mi Polska. Pobytem i występami w Krakowie, Lublinie związałam się z Polską całym sercem. Miałam wtedy partnera Rumuna, doskonałego tancerza. Jakże zbierał mi brawa, trudno sobie wyobrazić! Polacy są bardzo miłą publicznością, entuzjastyczną i znającą się na tańcu.

Dalsze losy pani Geo Mady — Ewy Daniele — Krawczykowej były mniej radosne. Nadeszła wojna, artystka odmówiła wyjazdu na tournée po Niemczech i — trzeba było wtedy w ogóle zrezygnować ze sceny, z występów.

A po wojnie?

Nie jest łatwo wrócić na scenę po dłuższej przerwie. Zresztą, pani Krawczykowa nie lubi nowoczesnych tańców i strip-tease.

— Dawniej należało mieć talent, żeby występować — powiada. — Przez „Petit Casino” na bulwarach, gdzie tańczyłam, prze-więty się wszystkie największe sławy tańca, nie mówiąc już o piosenkach. A dzisiaj? Wystarczy pokazywać uśmiech... — pani Krawczykowa wykonała charakterystyczny ruch rękami — a sukces zapewnił.

ła nas w miejscowości Le Tillon, w dep. Allier. W dużej, bardzo gustownie urządzonej kawiarni „Le Relais Fleuri” odnajdujemy właściciela rodaka, pana Maurycego Krawczyka z Paryża, urodzonego w Kielcach.

Pan Krawczyk miał 6 miesięcy, gdy przybył do Francji wraz z całą rodziną. Ostatnio pracował w Paryżu, wspólnie z dwoma braćmi, prowadząc hurtowy sklep z kapeluszami przy ulicy Beaumont, a od trzech lat przebywa w „Le Tillon”, w którym pięknie urządził kawiarnię. Sprowadziła go tu konieczność odbywania ku-

RAJTRUDNIEJ spotkać się ze sportowcami z Montjoie. Jeżdżą ciągle na mecze, zarówno I drużyna jak i juniorzy. Ale spotkamy się z nimi także. Upomnieli się, żeby „Tygodnik Polski” nie zapomnieli, że niedługo grać będą o puchar departamentalny. Wtedy znowu odwiedzi-my okolice Montluçon. (td)



W „Le Relais Fleuris” spotkaliśmy pp. Krawczyków.

DNI POLSKIE

W dniach od 18 kwietnia do 2 maja odbywają się we Francji „Dni Polskie” pod protektorem ambasadora Stanisława Gajewskiego i dyrektora generalnego francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych Rogera Seydoux.

W sobotę, 18 kwietnia, nastąpi otwarcie wystawy książki polskiej w salach paryskiej Sorbony. W dniach od 20 do 30 kwietnia zostanie wygłoszony cykl odczytów profesorów uniwersytetu warszawskiego o kulturze, gospodarce i problemach politycznych współczesnej Polski. Równocześnie będą wyświetlane liczne filmy polskie w salach Narodowego Instytutu Pedagogicznego w Paryżu, przy 29, rue d'Ulm.

W „Dniach Polskich” odbędzie się 24 kwietnia koncert znanej szopenistki Reginy Smendzińskiej w sali Gaveau w Paryżu.

Szczegółowy program wykładów, koncertów, wystaw i spotkań zamieścimy w następnym numerze „T.P.”.



P. Lidia NOWAKOWSKA, Gdynia, Ul. Śląska 51/66, blok III. — Pragnęłaby, podobnie jak i siostra jej, pisywać do Polaków za granicą i otrzymywać od nich listy. Ma lat 18 i ukończyła szkołę średnią.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Mgr. S. J. — „Sympatyki”. — Bardzo dziękujemy za miły list. Jeżeli chodzi o ewentualną współpracę, chętnie widzielibyśmy Pana korespondencje nie tylko na tematy popularno-naukowe, ale również na tematy związane z codziennym życiem Polaków w Anzin i okolicach. Zanim jednak zamieścimy pańską korespondencję musimy skonsultować się ze specjalistą od spraw technicznych i fizykiem, gdyż trudno nam, nie znając Pana osobiście, a zwłaszcza nie znając pańskich kwalifikacji fachowych, zamieszczać specjalistyczne artykułiki. Dlatego też prosimy o cierpliwość. Konkretną odpowiedź zamieścimy w jednym z następnych numerów.



Uwaga, polscy radiosłuchacze we Francji

Od wtorku, dnia 14 kwietnia, francuskie rozgłośnie radiowe (France III od 8 do 9 rano, a w niedzielę Paris IV, 312 m. od 11 do 12) będą nadawać cykl odczytów profesora Edwarda Krakowskiego o polskim literacie, filozofie i etnologu Janie Potockim, którego sztuka była ostatnio wystawiona w Théâtre des Nations w Paryżu. Odczyty profesora E. Krakowskiego będą odbywać się w ramach rozmaitości literackich, tradycyjnych „godzin kultury francuskiej” transmitowanych co tydzień przez francuskie radio.

Na stypendium 1000-lecia

Korzystając z zebrania wiekszej grupy Polaków, nauczycielka polska z Montluçon, p. Alberta Lembowicz zaapelowała o przyłączenie się do akcji zainicjowanej przez p. Mariana Libera, nauczyciela polskiego ze wschodniej Francji i zbieranie dalszych funduszy na stypendium dla polskiego studenta we Francji.

— W ten sposób uczymy 1000-lecie Państwa Polskiego, wykażemy solidarność z naszym narodem, który z okazji wielkiego jubileuszu buduje w Kraju 1000 nowych szkół.

Do 2000 fr. złożonych przez panią Lembowicz dołączyły się dalsze wpłaty Polaków z Montluçon i okolic, tak że ogólna suma przeprowadzonej zbiórki wyniosła około 8.000 franków.

SPORT MOTOROWY W POLSCE

CZY wiecie, że liczba motocykli w Polsce zbliża się już do pół miliona? Na ulicach polskich miast i na szosach widzi się tysiące motocykli WFM 125, SHL 150 i Junaków 350 — wszystko krajowej produkcji, wiele popularnych na całym świecie czeskosłowackich motocykli Jawa i innych marek, wśród których nie brak francuskich scooterów Peugeot. Nic więc dziwnego, że wielką popularnością cieszy się w Polsce sport motocyklowy, mający ponadto dobrą markę zagranicą.

Najwięcej chyba sukcesów odnieśli Polacy w zawodach żużlowych („Speedway”), to jest w wyścigach na krótkich torach, długości około 330-400 m., pokrytych warstwą luźnego żużla. Wygrane mecze międzypaństwowe z Austrią, Holandią, Danią, Norwegią, Finlandią i Czechosłowacją, liczne zwycięstwa nad klubowymi drużynami angielskimi i szwedzkimi — oto dorobek Polaków. Bardzo dobre wyniki uzyskano także w mistrzostwach świata na żużlu. Od r. 1956 sporą grupką Polaków rokrocznie zdobywa prawo walki w Finale Europejskim, zajmując w nim dobre miejsca. Federation Internationale Motocycliste od paru lat powierza Polsce organizację eliminacji mistrzostw świata, a w roku ubiegłym odbył się w Warszawie Finał Europejski mistrzostw. Zagraniczni eksperci twierdzą, że Polska zajmuje w sporcie żużlowym trzecie miejsce

w Europie po Anglii i Szwecji.

Druga „specjalność” polskich motocyklistów to raidy. Są to zawody w których motocykliści muszą wykazać się umiejętnością jazdy nie tylko po szosach, lecz także w trudnym terenie. Rokrocznie odbywa się wielki międzynarodowy raid FIM, trwający sześć dni i zwany stąd „sześciodniówką”. Polacy odnieśli w nim wiele sukcesów, zdobywając wiele złotych medali. Polskie zespoły startujące w najsilniej obsadzonej, nieraz przez 20 państw, konkurencji o „Srebrną Wazę” zajmują zawsze miejsca w pierwszej piątce, a w latach 1953, 1955 i 1958 zajęli II-gie miejsce. W roku ubiegłym, w Garmisch-Partenkirchen (Niemcy Zachodnie) Polska była o krok od zwycięstwa, ulegając Czechosłowacji dopiero w końcowej próbie szybkości i to dosłownie o sekundy! Zawodnik Piłżański zdobył w tej „Sześciodniówce” złoty medal na motocyklu „Junak”!

Te piękne sukcesy międzynarodowe są wynikiem pracy ponad 350 klubów motocyklowych, zrzeszonych w Polskim Związku Motorowym. Istnieją w Polsce aż trzy ligi żużlowe, zorganizowane podobnie jak ligi piłkarskie, a w rozgrywkach uczestniczy 24 kluby. Organizuje się liczne raidy i popularne w wielu krajach, m. innymi we Francji, motocrossy. W tym roku odbędzie się w Zabrzu, na Śląsku, jedna z eliminacji mistrzostw Europy w motocrossach.

Po wojnie nastąpił w Polsce znaczny rozwój sportu samochodowego. I tutaj mogą poszczycić się Polacy sukcesami międzynarodowymi, z których warto wymienić zwycięstwo w konkurencji pań polskiej załogi Wojtowicz-Szczepańska, w zeszłorocznym Raidzie Adriatyku (Jugosławia), zaliczonym do mistrzostw Europy. W tym roku, po kilkunastoletniej przerwie, 6 załóg polskich uczestniczyło w Raidzie Monte Carlo. Jak wiadomo ukończyły go dwie załogi, co jest wcale dobrym wynikiem, biorąc pod uwagę brak doświadczeń w tej tak bardzo specjalnej imprezie. Nie jest wykluczone, że w przyszłorocznym Rallye Monte Carlo wezmą udział samochody krajowej produkcji.

Wyścigi samochodowe przeprowadzane są w Polsce na samochodach SAM budowanych w kraju w Ośrodkach Doświadczalnych Polskiego Związku Motorowego w Katowicach i w Warszawie. W roku ubiegłym Jankowski zajął na wozie SAM, własnej konstrukcji, II miejsce w Grand Prix Budapesztu, wyprzedzając wielu zagranicznych rywali.

Dzięki tym wszystkim dobrym wynikom wzrosła znacznie pozycja Polski w międzynarodowych federacjach: FIM (motocyklowej) i FIA (samochodowej). Delegaci Polski często odwiedzają Paryż, gdyż tu przeważnie odbywają się Kongresy tych federacji.

Na zakończenie wiadomość, która powinna zainteresować Polonię

we Francji. W dniach od 21 do 23 lipca br. odbędzie się w Zakopanem Międzynarodowy Motocyklowy Zjazd Turystyczny, w którym mogą także brać udział samochody. Pierwszy taki zjazd, w r. 1957 w Olsztynie, zakończył się dużym sukcesem. Tegorocznym zjazdem bardzo interesuje się wiele krajów, m. in. Belgia i Włochy. Nie powinno chyba zabraknąć w Zakopanem Polaków z Francji.

Inż. Władysław PIETRZAK

DOBRY PROGNOSTYK

POLSCY kolarze, przygotowujący się do Wyciągu Pokoju marzec spędzili w Bułgarii, gdzie trenowali razem z drużyną gospodarzy. Pojechali tam głównie w poszukiwaniu możliwych warunków klimatycznych. Okazało się to tym razem niepotrzebne, bowiem cały marzec w Polsce był ciepły, niemal wiosenny. No, ale może mimo wszystko opłacało się pojechać, bowiem w osobach kolarzy bułgarskich nasi chłopcy znaleźli niewątpliwie dobrych partnerów do treningu. Taki doping jest zwykle pożyteczny.

Jakby potwierdzeniem tego jest rezultat wyścigu kontrolnego, który rozegrano w Płowdii na trasie 120 km. na zakończenie przygotowań. Wyścig wygrał najlepszy chyba obecnie kolarz polski: B. Fornalczyk, a Polacy zajęli siedem pierwszych miejsc. Bułgarzy nie odegrali w wyścigu żadnej roli, a zwycięzca Wyciągu Pokoju z 1957 roku, Christow, był dopiero dwunasty.

Przypuszcza się, że do reprezentacji Polski w dwunastym Wyciągu Pokoju powołani zostaną: Fornalczyk, Pruski, Głowaty, Gaźda, Podobas i Gęzka. Ostatni dwaj startowali w roku ubiegłym w Route de France, przyczem Podobas wygrał wówczas jeden etap.

Nie brano jest pod uwagę Stanisław Królak, który w procesie o nadużycia dewizowe, skazany został na 1 rok więzienia z zawieszeniem.

Na temat szans polskich kolarzy w tegorocznym wyścigu Berlin-Praga-Warszawa, panują sprzeczne opinie. Jednak wynik z Płowdii uważany jest za dobry prognostyk.



Arlete Gailliet, francuska dziennikarka, wygrała w Zakopanem międzynarodowe zawody narciarskie dziennikarzy.

POLACY W KOLARSTWIE FRANCUSKIM

SEZON kolarski na bieżący rok jest już w pełni rozpoczęty. Najlepsi kolarze świata już zademonstrowali nie najgorszą formę. Do tych kolarzy wliczony jest oczywiście i nasz młody rodak, Jan Graczyk, gdyż rozpoczął swój sezon piorunującym zwycięstwem w wyścigu Paryż — Nicea — Rzym. Po tym zdobył trzecie i drugie miejsca w „Criterium National” i „Boucles Roquevalloises”. Inni kolarze polskiego pochodzenia: Stabliński, Cieliczka, Walkowiak — jeszcze w tym roku nie pokazali swych pazurów. Niemniej warto przypomnieć jak było w latach ubiegłych, szczególnie że

kolarze pochodzenia polskiego spisywali się nie gorzej od ich sławnych rodaków — piłkarzy.

Pierwszych większych sukcesów polskich kolarzy we Francji należy szukać po wojnie, kiedy Kłabiński, Marcelak i Pawlisiak, utworzyli nowy rozdział kolarstwa francuskiego. Cała trójka wymienionych kolarzy pochodzi z krainy „czarnej złota”. Obok mozolnej pracy kopalnianej rodacy — sportowcy próbowali swych sił z ich rówieśnikami francuskimi w wyścigach kolarskich. Przyszły pierwsze zwycięstwa. W 1947 r. młody kolarz z Sin-le-Noble — Edward Kłabiński odnosi zwycięstwo w pierwszym „Criterium du Dauphine”. W tym

samym roku Aleksander Pawlisiak wygrywa wielki wyścig Paryż — Bourgneuf. W wyścigu Paryż — Valenciennes (o czym poświęcimy następnie więcej miejsca) Kłabiński i Marcelak zajmują drugie i trzecie miejsce. W tym samym roku również w pierwszym powojennym „Tour de France” Edward Kłabiński pięknie spisał się na słynnych przełęczach Galibier i Croix de Fer pokonując je jako pierwszy kolarz wyścigu.

W 1948 r. notujemy największą sensację kolarstwa francuskiego. Polak został szosowym mistrzem Francji. Autorem tego pięknego sukcesu jest Marcelak z Bully-les-Mines. Warto przypomnieć, jak zwycięstwo to zostało osiągnięte. Na zamkniętym torze Monthlery, pięknej niedzieli czerwcowej, odbywały się mistrzostwa Francji. Ostatnie okrążenie; w czołowej grupie znajduje się 13 kolarzy, wśród nich Marcelak. Wreszcie ostatnie 300 metrów, prowadzi Idee, czołówkę zamyka Marcelak. Przychodzi moment, kiedy nasz rodak ostry atakuje, mija kolarzy po kolei. Na 50 m. przed metą zebrana publiczność zdaje sobie sprawę z tego, że kolarz w fioletowej koszulce bardzo pięknie finiszuje i może zdobyć tytuł mistrza Francji. Wreszcie meta. Ogłaszane są wyniki. 1 — Marcelak, 2 — Maye o gumę. Była to największa niespodzianka w historii kolarstwa francuskiego. Czesław Marcelak dysponujący doskonałym finiszem wygrał jeszcze między innymi 3 razy Paryż — Valenciennes i wiele innych wyścigów.

Aleksander Pawlisiak, wyga szos francuskich „przekreślił” w swej karierze prawie 400 tysięcy kilometrów, czyli dystans równy 10 długościom równika. Jego bilans jest naprawdę imponujący: 356 zwycięstw, nie licząc sukcesów odniesionych w Polsce podczas Wyciągu Pokoju Warszawa — Berlin — Praga. Ale o tym również trochę później.

Trójka kolarzy: Kłabiński — Marcelak — Pawlisiak odniosła razem przeszło tysiąc zwycięstw. Godnymi następcami tej sławnej trójki będą w późniejszych latach Frankowski, Bober, Cieliczka, Stabliński, Walkowiak i Graczyk. O nich napiszemy w jednym z najbliższych numerów.

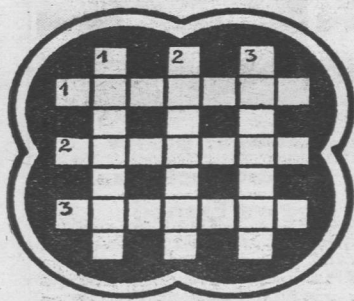
(Dalszy ciąg nastąpi)

L. KUCHARSKI

ROZRYWKI UMYŚLOWE
MAGICZNE KWADRATY

Do podanej figury wpisać 3 wyrazy siedmioliterowe o poniższych znaczeniach, tak, aby można je było czytać jednakowo poziomo i pionowo.

Znaczenie wyrazów: 1) miejsce ćwiczeń artyleryjskich, 2) komicz-



na postać w komediach francuskich, 3) taniec polski.

Rozwiązania należy kierować w terminie 15-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIA

Za prawidłowe rozwiązania „Rozrywek umysłowych” z nu-

merów 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10 i 11 nagrody wylosowali:

St. Chodorowski, R. Duszyński, K. Leszczenko, A. Ranke, K. Nawrocki, J. Roszyk, Georges Luc, St. Czarka, R. Krakowiński, J. Richter, St. Kosiór, J. Kuciak, Pelagia Siedlecka, E. Galant, R. Podchlebnik, St. Wągrowski, Cz. Mieczek, J. Bojarska, St. Orliński, T. Gruchot, F. Kowalski, Izabela Niemiec, Grażyna Smoleńska, Jan Lisiecki, Rene Pennel, Jacek Pietros, Michał Adamczewski, Kazimiera Bridoux, Irena Wiśniewska, Błażej Wikiera, Władysław Maczkowski, J. Pawlak, Adam Golota, Krystyna Oberbek, Paweł Srodecki, Leokadia Pawluszek, Zofia Budek, Rudolf Rossa, Roman Wasilewski, M. Kopaczny i D. i M. Kaczmarek, J. Umlawski, M. Krucek, M. Kraus, Helena Nowak, Zofia Lobenda, Wł. Grabarczyk, Cz. Kuźniak, Jean Ogon, Alicja Romańska, Franciszek Zareba, Jaś Głowadzki, St. Sokolowska. Joanna Grobelniak, Wł. Koliczak, Józef Szmajewski, Katarzyna Kowalczyk, Artur Nowak, Walenty Szobania, Helena Łodożyńska, St. Haus-Węglewska, F. Kwaśniewski, J. Czosa, Leon Szeskin, W. Stepniak, Walentyna Leńkowska, Józef Niekszack, Henryk Nowak, Rose Merola, Boniakowski, Kazimierz Kuśnierz, Zofia Kurdziel, Jean Duda, Józef Popenda, W. Proszowski.

PUCHAR AMBASADY

Oto wyniki ćwierć-finałów pucharu Ambasady:

Barlin Bruay-en-Artois 3:1
Ostricourt - Marles-les-Mines 4:1
Barlin - Bruay-en-Artois 3:1
Piennes - Houdain 3:0
Hersin-Coupiigny St-Jean 3:1

Wielką niespodzianką jest zakwalifikowanie się drużyny US Piennes, która w półfinałach będzie walczyć z koalicją trzech drużyn z Pas-de-Calais.

P O L S K I E F I L M Y
We wtorek 21 kwietnia o godzinie 20.30 w kinie „VOX” w Piennes odbędzie się Wielki Wieczór Filmu Polskiego. W programie „Trzy starty” oraz krótkometrażówki.

We czwartek 23 kwietnia o godzinie 20.30 w kinie „PALACE” w Sainte-Marie-aux-Chenes wyświetlany będzie film satyryczny z Adolffem Dymszą „Nikodem Dyma”. Na dodatek filmy krótkometrażowe.

Seanse organizowane są przez Stowarzyszenie Obrony Granic nad Odrą i Nysą.

Zeszłoroczny zwycięzca pucharu Ostricourt potwierdził swe ambicje i w tym roku, pokonując wysoko jedną z najlepszych drużyn ostatnich lat US Marles.

Uwaga, kibice
AS Polonia-Paryż

Rozgrywki finałowe mistrzostw Francji Honneur w siatkówce rozpoczynają się dzisiaj w Puteaux. Polska drużyna AS Polonia spotyka się z mistrzem Francji Roubaix a miejscowy klub Puteaux z Mulhouse. Zawody odbędą się w sali przy 81, rue Arago. W niedzielę natomiast AS Polonia spotyka się z Mulhouse a Puteaux z Roubaix, tym razem w sali polskiej drużyny: Gymnase Delaune, rue Pierre Curie w Drancy.

Miłośnicy siatkówki są mile proszeni na te spotkania.



DZIEWCZĘTA NIE Z TEJ ZIEMI



Obserwacje nieba spod murów będzinińskiego zamku.

ANI na chwilę nie słabnie fala zainteresowania sputnikami i wiadomościami ze wszechświata. Nasz krajowy reporter odwiedził młodą astronautkę z żeńskiej drużyny harcerskiej w Będzinie.

— Czy wie pan, jaka jest różnica między gwiazdą a planetą? Czy umiałby pan odnaleźć Kasjopeję? Czy

wie pan dlaczego sputniki nie spadają na ziemię?

Po tej lawinie pytań musiałem mieć nietęgą minę, bo dziewczęta przeszły na ton przyjazny.

— Sprawa nazwy wyjaśniona. Po prostu interesuje nas „kosmos” — oświadczyła Basia.

Z dalszej rozmowy dowiedziałem się, że żeńska drużyna gwiazdno-planetarna im. Jagi Falkowskiej składa się z kilku zastępów. Oficjalną nazwę ma dopiero jeden zastęp. „Ochrzczono” go „Ziemią”. Inne zastępy nie zdobyły sobie nazw.



Z początku trzeba zdobyć najprostsze wiadomości o... Ziemi.



Dziewczęta interesują się żywo wiadomościami w prasie.

Warunkiem ich zdobycia jest przyswojenie sobie odpowiedniej ilości wiadomości z astronomii. Trzeba na przykład wiedzieć i umieć wyjaśnić przyczyny zaćmienia Słońca i Księżycy, znać podstawowe wiadomości o naszym układzie słonecznym.

Oczywiście harcerki z drużyny gwiazdno-planetarnej na stałe nie „odrywają się” od starej Ziemi. Dziewczęta prowadzą normalną pracę harcerską. Zbiórki „kosmiczne” są częścią składową tej pracy. Odbywają się z reguły wczesnym rankiem lub późnym wieczorem. Na zbiórkach tych dziewczęta uczą się orientować według gwiazd, odnajdując poszczególne planety. Prowadzą przy tym kronikę spostrzeżeń. Na zbiórkach sporządzają również najprostsze przyrządy astronomiczne. Często omawiane są też zjawiska zachodzące we wszechświecie.

— A czy jest wśród was ochotniczka do lotu na Księżyc?

— Wszystkie! — odparły chórem.

Tekst: M. Gardawski

foto: R. Pieńkowski

WSZYSTKIE DZIECI BIORĄ UDZIAŁ W KONKURSIE NA NAJLEPSZY ZESZYT

Czy słyszeliście już o tym, że trwa dla was konkurs na najlepszy zeszyt? Czy wiecie na czym ten konkurs polega?

Przed wszystkim na systematycznym zapisywaniu lekcji, dbałości o wykonanie zadanych lekcji oraz wyglądzie estetycznym zeszytu — czyli, na ładnym i starannym pisaniu.

Dzieci, które przystąpią do konkursu będą podzielone na trzy grupy: do lat 9, od 9 do 12, ponad 12.

Pierwsza eliminacja nastąpi w dniach od 15 do 20 maja br. w polskiej szkole — z udziałem nauczycieli, rodziców oraz samych dzieci.

Zeszyty uznane za najlepsze (w każdej z trzech grup) zostaną przesłane między 20 a 25 maja do Konsulatu Generalnego w Lille.

Następnie komitet konkursowy składający się z przedstawicieli Konsulatu Generalnego PRL w Lille, przedstawicieli Liceum Polskiego w Paryżu, przedstawiciela „Tygodnika Polskiego” oraz przedstawiciela „Naszego Pisemka”, dokona oceny nadesłanych zeszytów i przyzna nagrody.

Ogłoszenie wyników konkursu nastąpi w końcu maja 1959 r. na łamach „Tygodnika Polskiego”.

Wreczenie nagród zostanie połączone z uroczystościami zakończenia roku szkolnego.

A oto jakie czekają Was nagrody:

Dzieci, których zeszyty uznane będą za najlepsze w ich punktach szkolnych — otrzymają książki.

Zwycięzcy konkursu z dwóch departamentów Nord i Pas-de-Calais otrzymają nagrodę:

W grupie dzieci najmłodszych:

I miejsce — bezpłatny wyjazd na kolonie letnie we Francji;

II i III miejsce — upominki.

W grupie dzieci od 9 do 12 lat:

I miejsce — bezpłatny wyjazd na kolonie letnie we Francji;

II i III miejsce — upominki.

W grupie dzieci powyżej 12 lat:

I miejsce — bezpłatny wyjazd na kolonie letnie w Polsce (niezależnie od tego czy zwycięzca już był w Polsce);

II i III miejsce — upominki.

Nagrody te ufundowali: Towarzystwo Łączności „Polonia”, Konsulat Gen. w Lille oraz „Tygodnik Polski”.

A więc drogie dzieci — zabierajcie się czym prędzej do pracy nad waszymi zeszytami polskimi!

KTO TY JESTEŚ? — POLAK MAŁY



Janek Kotarba.

MAŁEGO Janka Kotarbę z Bucy w departamencie Aisne, poznaliśmy w Soissons, w punkcie sprzedaży „Tygodnika Polskiego”. Podszedł do nas śmiało

prosił o czasopismo. A potem rozmawiał chwilę z nami. Dowiedzieliśmy się, że ma prawie siedem lat, że drugi rok uczęszcza do szkoły francuskiej, że tak samo drugi rok chodzi na lekcje języka polskiego, że lubi deklamować.

Występował już dwukrotnie — rok po roku — w czasie uroczystości gwiazdkowych. Deklamował „Kto ty jesteś?” w ubiegłym roku, a ostatnio — „Kotka”. Teraz przygotowuje się do konkursu recytatorskiego.

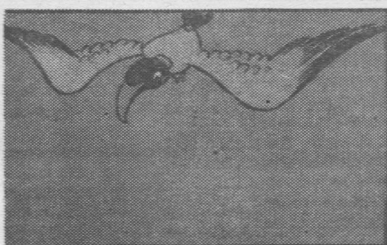
PRZYSŁOWIA



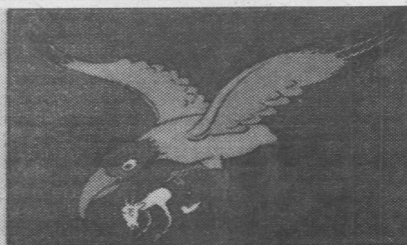
Z sylab widocznych na rysunku ułóżcie znane polskie przysłowia.

KORNEL MAKUSZYŃSKI
MARIAN WALENTYNOWICZ

120 PRZYGÓD KOZIOŁKA-MATOŁKA



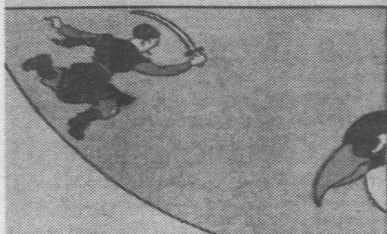
Wtedy słońce pociemniało,
Jakby je zakryła chmura,
Bo to leciał ptak straszliwy,
Co się zwał „Skrzydlate Góra”.



Ryknął, jakby lew zaryczał,
Porwał kozła w swoje zębony,
I biednego syna kozy,
Gdzieś w nieznanie poniósł strony.



Leci, leci, leci, leci,
Aż doleciał do księżycy!
Już go pożreć chce łapczywie,
Gdy wtem miga błyskawica.



Polski szlachcic z szablą bieżą,
Krzykiem wielkim sięjąc grozę:
„Jakim prawem, krwawy zbójco,
Chcesz tę polską pożreć kozę!”



„Ja tu jestem, pan Twardowski,
Co ci nie da zjeść biedaka!”
Gdy to straszny ptak usłyszał,
Między chmury dał drapaka!



Szlachcic w śmiech, a potem rzecze:
„Ze gościnność mam w zwyczaju,
Usiądź waś i opowiadaj,
Co tam w polskim słychać kraju!”

LA PAGE FRANÇAISE

M. J.-P. PALEWSKI

président du groupe parlementaire
franco-polonais

INTERVIEWE

PAR LE JOURNAL

« SŁOWO POWSZECHNE »

Le journal *Slowo Powszechne* publie une interview accordée à l'un de ses collaborateurs de passage à Paris par M. Jean-Paul Palewski, membre de l'Assemblée Nationale et président du groupe parlementaire franco-polonais.

« Le groupe parlementaire franco-polonais, a déclaré notamment M. Palewski, est non seulement un des plus importants groupes de ce genre, mais aussi un des plus anciens. Il comprend 84 députés appartenant à tous les partis, depuis l'extrême-droite jusqu'à des représentants du parti communiste, en passant par le MRP, l'UNR, les radicaux, les socialistes. Toutes les fractions de l'opinion française y sont donc représentées. Son but — ainsi que l'indique son nom — est d'entretenir des contacts amicaux avec les représentants du peuple polonais qui siègent à la Diète, et de resserrer les liens traditionnels d'amitié qui unissent nos deux patries. »

Après avoir exprimé l'espoir d'entrer en contact personnel avec les membres du groupe polono-français de la Diète polonaise, M. Palewski a défini les intentions du groupe qu'il préside :

« A l'Assemblée, comme dans les circonscriptions que nous représentons, nous nous appuyons sur les valeurs spirituelles qui jouent un rôle si important en France et en Pologne et qui sont la base de notre civilisation. Je voudrais souligner à cette occasion que dans la nouvelle Assemblée Nationale française la plupart des députés sont catholiques. L'histoire nous enseigne tout ce que notre civilisation doit à l'Eglise catholique. Nous savons que la majorité du peuple polonais est catholique et profondément attachée à sa foi. A cet égard aussi les députés français sont unis par bien des liens au peuple catholique de Pologne. »

M. J.-P. Palewski a fait l'éloge des travailleurs polonais en France « consciencieux, intelligents et animés d'un profond patriotisme ».

La famille de M. Palewski est française depuis près d'un siècle : son grand-père avait émigré après avoir pris part à l'insurrection de 1863. Mais il existe encore en Pologne un cousin éloigné. M. Palewski lui-même a séjourné en Pologne comme officier français auprès du général Haller, après la première guerre mondiale. Il y a appris la langue polonaise, qu'il parle encore assez bien.

LES ECREEVISES
PRENNENT L'AVION
POUR LA FRANCE

L'écrevisse ne passe pas pour un animal particulièrement rapide. A l'occasion, elle sait cependant utiliser les moyens de transport les plus modernes. Dans tous les lacs et les ruisseaux de la région de Kielce, les pêcheurs sont en train de ramasser de grosses quantités de ces crustacés. Ils sont aussitôt expédiés par avion vers la France, où les amateurs ne manquent pas.

NOUVELLES - ECLAIR

- Fabriqué à l'Institut radiotechnique de Bydgoszcz, le premier poste polonais à transistors pèse 550 grammes.
- Une paysanne qui ramassait des champignons dans les montagnes de la Sainte-Croix a rencontré un grand ours brun, animal disparu dans cette région depuis 150 ans.
- Le chargé d'affaires polonais à Washington a remis au Département d'Etat une note réclamant la présence de la Pologne à la prochaine conférence sur l'Antarctique, des savants polonais participant désormais aux recherches géophysiques effectuées sur le continent antarctique.
- La délégation culturelle irakienne a quitté la capitale polonaise où elle est restée dix jours.
- A Belgrade, des savants polonais et yougoslaves ont tenu une conférence pour échanger leur expérience dans le domaine de l'application de l'énergie atomique à l'agriculture et à l'industrie alimentaire.

« AU MILIEU DE L'ATLANTIQUE LA TEMPÊTE
CASSE NOTRE MAT ET ME PRÉCIPITE
PAR-DESSUS BORD AVEC MA BOUSSOLE »

raconte le jeune commandant du « Chatka-Puchatków »

Les deux hardis navigateurs se sont reposés à Fort de France
avant de reprendre leur route pour la Jamaïque et les U. S. A.

Un bref radiogramme jetait l'émoi, il y a quelques jours, dans les bureaux de Sztandar Młodych : Jerzy Tarasiewicz et Jerzy Misiewicz, les deux jeunes émules d'Alain Gerbault qui avaient entrepris de traverser la Méditerranée et l'Atlantique à bord d'une chaloupe, annonçaient leur arrivée à la Martinique, et priaient la rédaction du journal de la jeunesse polonaise de les appeler au téléphone au siège du Yacht-Club de Fort-de-France.

Via Paris, la communication fut bientôt établie entre Varsovie et l'île française des Antilles.

« Nous avons quitté les Canaries le 26 février, raconta Tarasiewicz. En plein océan, nous avons d'abord eu affaire à un faible vent du Nord, mais, le 3 mars, nous avons dû affronter une sérieuse tempête. Notre mât a été brisé et le compas de bord a été enlevé par une lame... en même temps que moi-même. Heureusement j'étais amarré à la chaloupe et j'ai opéré un rétablissement. Mais la boussole a été perdue. Pendant que nous procédions à la réparation du mât (il a fallu le raccourcir d'environ 1 m 50), l'embarcation a dérivé et nous nous sommes retrouvés à 800 milles vers le Sud, à la hauteur des Iles du Cap Vert. Ensuite nous avons eu la chance de trouver un vent extraordinairement fort et régulier qui nous poussait dans la bonne direction à raison de 100 milles

par jour. Mais la navigation était rendue difficile par le fait que nous ne disposions plus que d'une mauvaise boussole. Nous faisons le point tant bien que mal grâce aux indications données par ma montre. Sans doute ne donnait-elle plus l'heure juste. D'après nos calculs, nous devions approcher les côtes de la Martinique dans la nuit du samedi au dimanche de Pâques. A l'aube, nous eûmes beau écarquiller les yeux : pas de terre en vue... »

Mais dans l'après-midi de dimanche la chaloupe polonaise croisa deux navires et les deux navigateurs surent qu'ils se trouvaient encore à 150 milles de la Martinique, où ils arrivèrent enfin dans la nuit du 1^{er} au 2 avril. A Fort-de-France où personne n'avait entendu parler de leur expédition, leur premier souci, après avoir télégraphié à Varsovie, fut de trouver un lit pour dormir. Le *Chatka-Puchatków* était resté sous la garde du Yacht-Club local.

— Et maintenant ?

— Maintenant, nous pensons gagner Porto Rico, puis la Jamaïque. Les Etats-Unis seront le terme de notre voyage.

LES CHANTIERS DE GDANSK
FABRIQUENT DES YACHTS
POUR LE MONDE ENTIER

Les yachts « Améthyste », conçus et construits par les chantiers de Gdansk, sont maintenant connus et appréciés dans de nombreux pays. Une série a été commandée aux Etats-Unis.

Gdansk produit également des voiliers-école « Omega » et des voiliers de compétition « Slonki ».

Les mêmes chantiers s'apprêtent à présenter aux sportifs des kayaks et des canots, qui feront merveille pour le tourisme sur les lacs et les rivières de Pologne, dès cet été.

LA NOUVELLE CHAUDIERE
DE RACIBORZ BRULERA
6000 TONNES DE CHARBON
PAR JOUR

La fabrique de chaudières de Raciborz vient d'entreprendre la construction d'une des plus grandes chaudières du monde, destinée à la centrale thermique de Turrow. Elle produira 650 tonnes de vapeur par heure en consommant 250 tonnes de charbon. Sa consommation journalière sera de 6.000 tonnes de charbon.

„EROICA”, „ATTENTAT”
ET „EVA VEUT DORMIR”
TRIOMPHENT AU FESTIVAL
DE MAR DE LA PLATA

Les films polonais ont remporté plusieurs succès au Festival international du Film en Argentine. Des prix ont été notamment décernés aux scénaristes et aux metteurs en scène d'« Eroica », « Attentat » et « Eva veut dormir ».

DO RÉ MI FA SOL LA SI...



La fabrique de pianos de Gliwice ne travaille pas seulement pour la Pologne. Ses instruments sont appréciés en URSS, en Finlande, en Israël et au Japon. Avant d'être livrés, ils sont soumis à un contrôle sévère.

— Et comment regagnerez-vous la Pologne ?

— A bord d'un bateau polonais que nous trouverons dans un port américain.

Ainsi, l'odyssée du *Chatka-Puchatków* n'est pas terminée. Toute la jeunesse polonaise suit avec enthousiasme l'exploit de deux de ses siens. Nul ne doute qu'après avoir vaincu l'Atlantique, ils ne triomphent aisément des dernières étapes qui leur restent à franchir.

LA CROIX-ROUGE PREPARE
DE BELLES VACANCES
POUR 2.000 ENFANTS

La Croix-Rouge polonaise met au point ses plans pour les prochaines grandes vacances, qui verront, comme chaque année, un certain nombre d'enfants de l'émigration polonaise en France aller passer leurs vacances en Pologne. On prévoit qu'ils seront 460 l'été prochain. Par ailleurs, environ 1500 enfants polonais viendront passer leurs vacances en France, dans des colonies installées en Dordogne, dans le Calvados et dans la Somme.

LES ALPINISTES EXPLORENT
LE SPITZBERG, LES ANDES
ET L'HIMALAYA

Un groupe d'alpinistes polonais s'apprête à explorer le Spitzberg au cours du mois de juin. Les alpinistes, qui seront transportés à bord d'un bâtiment de la marine nationale, feront l'ascension du Hornsundtind et de plusieurs sommets voisins qui n'ont jamais été gravés jusqu'à présent.

En octobre, une équipe du Club polonais de haute montagne gagnera l'Argentine pour explorer pendant six mois l'immense Mer de Glace de Patagonie, dont les conditions climatiques sont très difficiles et où plusieurs centaines de cimes n'ont jamais été visitées. Des alpinistes polonais habitant l'Argentine se joindront à l'expédition.

L'année prochaine, une expédition comprenant six alpinistes suisses et six alpinistes polonais, dont le Dr Hajdukiewicz, partira pour l'Himalaya, où elle séjournera durant six mois.

LES TOURISTES POLONAIS
SUR LES ROUTES D'EUROPE

La Fédération automobile de Pologne prévoit pour cette année un accroissement considérable du nombre des touristes partant pour l'étranger. En 1953, plus de 700 personnes avaient pris part à des excursions dans les pays de démocratie populaire, en Belgique, en Italie et en Autriche. Cette année on estime que leur nombre montera à 2.000.

ERNEST HEMINGWAY
ET FRANÇOISE SAGAN
PLEBISCITES PAR
LES VOLEURS DE LIVRES

Quatorze lecteurs de la bibliothèque publique d'Opole ont été cités devant le tribunal de district pour n'avoir pas rendu les livres qu'ils avaient empruntés. Au cours des débats, il est apparu que les ouvrages indûment retenus sont des romans dont le tirage est épuisé et qu'on ne trouve plus en librairie, comme des romans d'Ernest Hemingway et de Françoise Sagan. Les admirateurs abusifs des deux écrivains ont été condamnés à des peines d'amende et aux frais du procès.

Développement de l'industrie
des matières plastiques

L'industrie chimique polonaise, qui ne fabriquait jusqu'ici qu'une seule fibre plastique, le « steelon », va produire également de l'orlon et du térylène. La production totale de fibre synthétique atteindra en 1965 le chiffre de 29.000 tonnes.

Le Gérant : M. Banaszklewicz.

IMPRIMERIE J.E.P.,
7, rue Cadet, Paris (9^e).



Niedaleko starych kamieniczek, na rynku, wyrastają nowe bloki przeznaczone dla studentów, profesorów i administracji. Ten dom zajęły studentki.



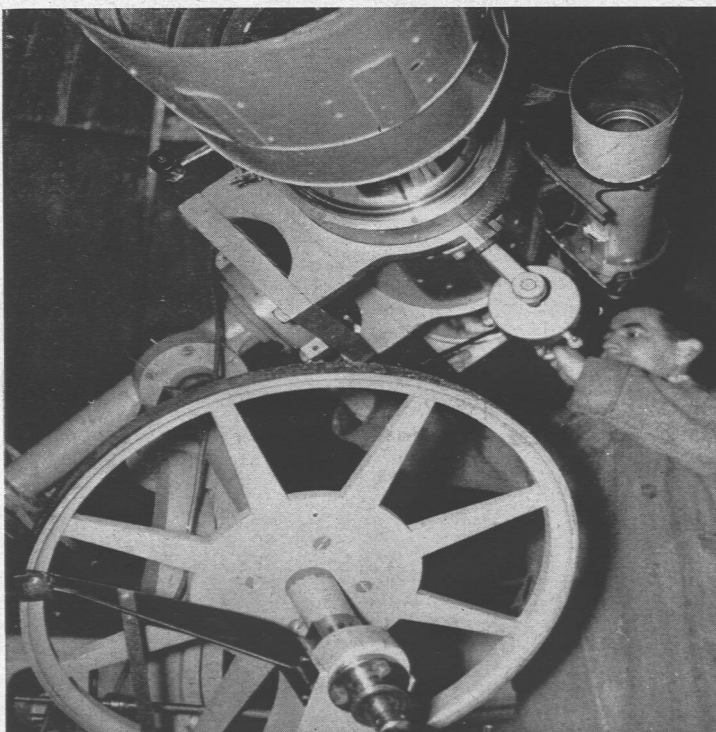
Czteruosobowe pokoje, sale do nauki, świetlice. Studentki od prawej: Lidia Wein z Gdyni, Regina Korupska z Krastud (powiat Sztum), Krystyna Helmer z Olsztyna i Helena Klawikowska ze Żnina — są już dziś przyjaciółkami.



Wydział Sztuk Pięknych Uniwersytetu im. Kopernika (UMK) szkoli kadry konserwatorów zabytków.



Dobry konserwator musi znać technologię i technikę sztuk pięknych. Przy badaniach na przykład autentyczności Piety pochodzącej rzekomo z XVI wieku, trzeba posługiwać się lupą, mikroskopem i odczynnikami chemicznymi. Po zakończeniu studiów Brygitte Laengner wróci do Olsztyna, adiunkt Wiesław Doślawski zaawansuje w hierarchii uniwersyteckiej, Chinka Wan Dan Chua powróci do Chin a Liliana Karawejowa — do Bułgarii.



W „Piwnickim” obserwatorium astronomicznym UMK, obok tradycyjnych lunet i teleskopów, widzimy przedziwnego kształtu anteny i skomplikowane odbiorniki o wielkiej ilości lamp. To narzędzia, którymi posługują się radioastronomowie. Badania prowadzone są pod kierunkiem profesora W. Iwanowskiej, członka PAN. Instrument widoczny na zdjęciu — to astrograf Drapera. Ten pan, manipulujący przy nim — to pierwszy nowopromowany doktor katedry astrofizyki — Roman Ampel.

NIE O PIERNIKACH ALE O MŁODZIEŻY TORUŃSKIEJ

W TYM fotoraportażu nie będzie mowy ani o piernikach toruńskich, ani o pięknie tego szacownego miasta, chlubiącego się Kopernikiem.

Postaramy się o pokazanie innego Torunia, Torunia, w którym panują profesorowie i młodzież akademicka.

Na różnych wydziałach otwartego po wojnie uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika studiuje przeszło półtora tysiąca słuchaczy z północnych części kraju.

Ponad tysiąc studentów mieszka w toruńskich domach akademickich. W roku ubiegłym oddano młodzieży nowy dom z 280 miejscami. W tym roku studenci otrzymają następny, przeznaczony dla 340 mieszkańców.

Tekst i zdjęcia:

A. NOWOSIELSKI



Własnego układu aparatura odbiorcza pozwala na rejestrowanie promieniowania Drogi Mlecznej; na rejestrowanie promieniowania Słońca. — Kończymy wędrówkę po Toruniu, mieście studentów. Może któryś z nich tak, jak Kopernik, zapisze się złotymi zgłoskami w rozwoju nauki.

Miłość Cesarza

WG. POWIEŚCI W. GĄSIOROWSKIEGO "PANIE WALEWSKA"

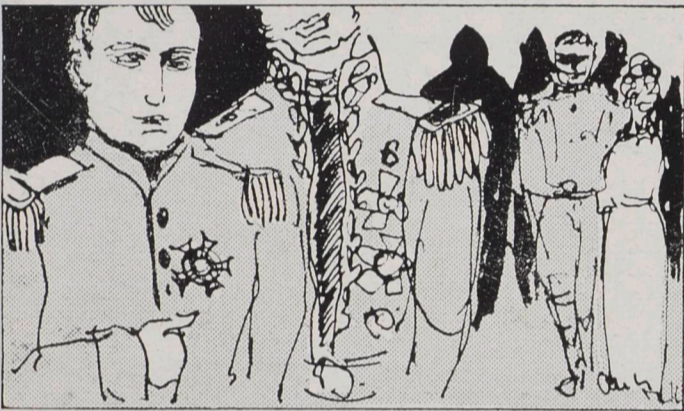
Państwo Walewscy zjechali do stolicy na kilka dni z rodzinnych Walewic. Niewinna wyprawa szambelanowej na spotkanie wracającego z Pułtuską cesarza — zmieniła wszystkie plany. Pani Walewska nie przypuszczała wcale że krótka rozmowa z Napoleonem przed karczmą w Jablonnej stanie się przyczyną jej późniejszych utrapień i przesładowań. Po powrocie do domu zastała męża we wspaniałym humorze. Oznajmił jej, że zostaną w Warszawie. Jakież było zdziwienie szambelanowej gdy w dodatku pan Anastazy dodał, że to sam minister Talleyrand, który go odwiedził — prosił o pozostanie w stolicy. Do domu państwa Walewskich przybyli posłańcy z kwiatami, a za nimi sam marszałek dworu Duroc. Pani Walewskiej trudno było uwierzyć, że wszystkie te hołdy składane są panu Anastazemu, chociaż sam szambelan był o tym święcie przekonany. Szambelan przrzekł marszałkowi, że stawi się wraz z żoną na cesarskim balu. W wyznaczonym jednak dniu pani Walewska wymówiła się chorobą i szambelan musiał pojechać sam. Napoleon, dowiedziawszy się o chorobie pani Walewskiej, przysłał swojego nadwornego lekarza pana de Corvisart. Po powrocie z balu pan Anastazy, upojony rozmową z cesarzem, oznajmił żonie, że za tydzień odbędzie się wielki bal wydany przez Talleyranda na cześć cesarza i że na bal ów zostali specjalnie zaproszeni.



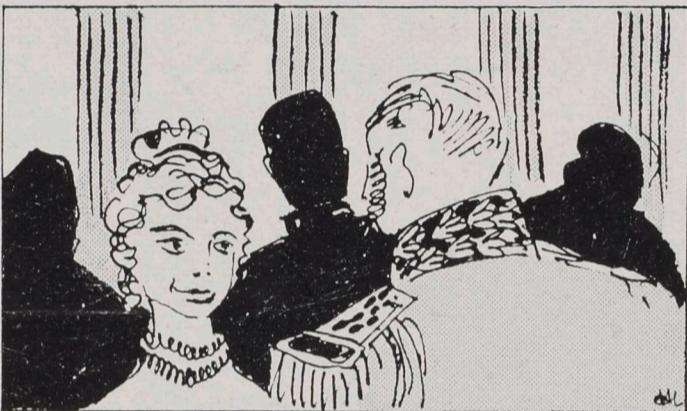
Pani Walewska na bal ministra, na bal cesarski przybyła w białej, tiulowej sukni, niemal dochodzącej pod szyję, nie ozdobionej żadnym spięciem, żadnym żywym kolorem. Na tle przepychu sali strój ten wydawał się strojem Kociuszki. Szambelanowa ważyła się rzucić rękawicę modzie, wymogom dworskim, wskazówkom księżnej i męża. Ani jednego pierścionka na rękę, prócz ślubnej obrączki. Ani jednego kwiatu u gorsu.



Szmer na sali przeszedł stopniowo w rozgwar złośliwych uwag. Mimo tak skromnego stroju (a może dlatego) wrażenie było ogromne. Szczególnie mężczyźni zaczęli się skupiać koło szambelanowej w nadziei zamówienia pierwszego kontredansa. Wśród najzagorzalszych adoratorów rej wodził hrabia Herceau i młody porucznik Bertrand. Ten dostąpił największego szczęścia. Szambelanowa przrzekła mu pierwszy kontredans.



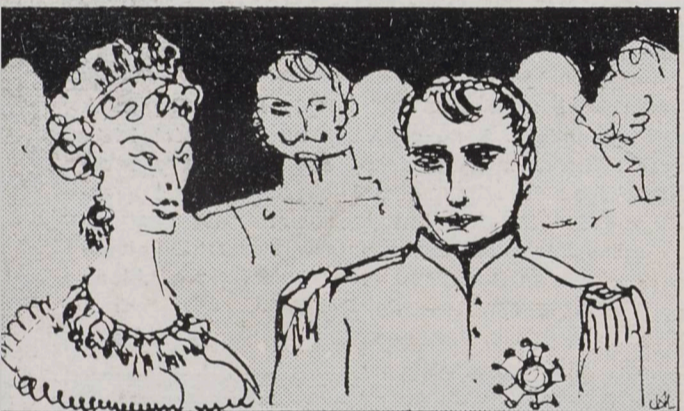
„Cesarz!” — rozległ się okrzyk Talleyranda. Zabrzmiały dźwięki poloneza. Siedzące panie powstały z miejsc. Napoleon zatrzymał się na środku sali i odwrócił do Duroca. Marszałek zrozumiał ruch. „Na lewo, pod lustrem w białej sukni” — objaśnił. Wzrok cesarza zatrzymał się tam, gdzie wsparta na ramieniu Bertranda stała pani Walewska. Zaczęła się prezentacja. Napoleon w towarzystwie księcia Poniatowskiego i Wybickiego zapoznawał się z wybitnymi Polakami.



Duroc podszedł do pani Walewskiej. „Czy wolno mi prosić o zaszczyt przetańczenia z panią kontredansa?”, zapytał. „Niezmierne obowiązana za honor, lecz właśnie mam tancerza, przyrzekłam już porucznikowi Bertrاندowi.” „Zatem pozwól mi, abym był pierwszy po kawalerze Bertrандzie?”, uśmiechnął się Duroc. „Niezawodnie, panie marszałku.” W pięć minut po rozmowie porucznik Bertrand odwołany został specjalnym rozkazem na ślask.



„Trudno mi powiedzieć jak czuję się szczęśliwy, że mogę zastąpić porucznika”, powiedział Duroc. „Bardzo miły kawaler. Szkoda, że musiał nagle odjechać. Panie marszałku, z którą parą naprzeciw tańczymy?” „Pani ma wątpliwości? Proszę nieco na lewo”. „Ależ tu tańczy cesarz!” „Właśnie z nim mamy vis-a-vis.” Rozległy się dźwięki kontredansa. Napoleon z panią Aleksandrą Potocką wysunął się ociężale naprzeciw Duroca i szambelanowej.



Cesarz był roztrągniony i mylił figury. Cały czas patrzył na partnerkę Duroca. Pani Potocka odgadnęła Bonapartego. Napoleon spostrzegł to, zachmurzył się i zapytał: „Jak się pani wydaje pani Walewska?” „Ach, sire, w innym stroju byłoby jej lepiej. Zresztą to nie jej wina. Pochodzi z pospolitej rodziny, a mąż jej nie należy do rozrzutnych.” „Za to pani masz na sobie cały skład jubilejski”, zauważył cierpko cesarz.



Gdy kontredans się skończył szambelanowa wróciła na swoje miejsce. Znowu otoczona przez tłum mężczyzn musiała się bronić szczególnie przed natarczywością hrabiego Herceau, który zasypywał ją płaskimi komplementami. W grupie wielbicieli szambelanowej znajdował się również młody podporucznik, książę Ornano. Patrząc na jego skromne zachowanie nikt by nie powiedział, że jest on kuzynem cesarza. Swoją szczerością i młodzieńczym romantyzmem Ornano ujął szambelanową.



Z daleka lornetował szambelanową Napoleon. „Co tam robi Ornano?”, zapytał Duroca. „Dlaczego nie na służbie! Należy go natychmiast wysłać z kurierem. A ten drugi?” „To hrabia Herceau. Trudno mu rozkazywać. Jest owywillem”, podszepnął marszałek. „Wszystko jedno. Denerwuje mnie!”, zmarszczył się cesarz. Po chwili książę Ornano wysłany został do marszałka Davouta, a hrabia Herceau, pod pretekstem spotkania z księciem Benewentu, wyprowadzony do bocznego pokoju przesiedział tam do końca balu.



Wymczasem do samotnego pana Anastazego podszedł marszałek Duroc i oświadczył, że cesarz pragnie z nim rozmawiać. „A, pan Walewski!”, powiedział cesarz widząc szambelanę. „Za szczęście sobie poczytuję”, wyjął wrzuszony szambelan. „Byłeś szambelanem?” „Tak, sire.” „Hm, zobaczymy. Masz trzecią żonę? Proszę, żebyś z nią był na wszystkich uroczystościach.” „Uważać będę za obowiązek.” „Ile masz lat?” „Ja... ja... tego, po sześćdziesiąt”, zmieształ się szambelan. „Mówili mi, że masz osiemdziesiąt”, zakończył rozmowę cesarz.



Bal miał się ku końcowi. Cesarz wyszedł. Powoli goście zaczęli się rozjeżdżać. Wkrótce też państwo Walewscy opuścili salę. Tylko w bocznej komnacie młodzież dyskutowała przy butelce. Wśród młodych był Stanisław Gorajski. Do grupy tej dołączył również hrabia Herceau, który dopiero co został wypuszczony. Hrabia był dumny, że padł ofiarą zazdrości cesarza i zmyślił był sobie nawet całą opowieść na ten temat.



„Ona, zakochana we mnie. Na honor! Cesarz ma we mnie rywala! Odbiłem mu panią Walewską!”, krzyczał hrabia. Wino uderzyło do głowy. „Więc to z panią Walewską miałeś hrabio tę przygodę?”, zapytał Gorajski. „A cóż! Nie pana rzecz bronić cudzych kochanek!” „To kłamstwo!” Gorajski wymierzył hrabiemu policzek. Nastąpiło zamieszanie. I nim ktokolwiek się zorientował, Herceau porwał za leżącą na stole szpadę i pchnął Gorajskiego. Gorajski runął na ziemię. Mimo pomocy nie dawał znaku życia. (d.c.n.)